Nr. 116 | Piątek 23 czerwca (6 lipca) 1906 roku. | Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Przy dzisiejszym numerze dołączamy dla zamiejscowych prenumeratorów ogłoszenia firmy Towarzystwa Akcyjnego „Wł. Doliński“.

KALENDARZ.

23 (6) Piątek — † Agrypiny P. M., Zenona
24 (7) Sobota — Narodzenie św. Jana.
25 (8) Niedziela — Prospera B. W., Adalberta.
26 (9) Poniedz. — Jana i Pawła M. M.
27 (10) Wtorek — Władysława Kr. W.
28 (11) Środa — † Wigilja. Leona W.
29 (12) Czwart. — **Piotra i Pawła Ap.**

Wschód słońca o godz. 3 m. 55.
Zachód słońca o g. 8 m. 12.
Długość dnia godz. 16 m. 16.
Ubyło dnia godzin 0 m. 9.

Wschód księżyca o g. 8 m. 41 w.
Zachód księżyca o g. 4 m. 16 r.
Dnia 23 Pełnia o g. 6 m. 2 r.

Teatr miejski. Dziś: „Demon“ op. Czajkowskiego.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo operowe artystów. Dziś: „Pod urokiem“ Brieux'a i „Sen tajnego radcy“ Potapienki.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Ważna persona“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Z komisyi agrarnej.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, d. 3 lipca.

Komisya agrarna wyłania ze siebie coraz nowe podkomisye. Jak wiadomo, zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń z wielkiego jej ciała wyłoniła się mniejsza podkomisya z 15-tu członków, która miała przedstawiać jakby skrót i essencyę komisyi plenarnej i miała opracować plan jej działania. I to jednak ciało okazało się zbyt licznem, to też z pod komisyi 15-tu utworzono jeszcze pod-podkomisyę z 4-ch członków, która tym sposobem przedstawia pewnego rodzaju *extrait-triple* z komisyi agrarnej i dzierży pierwsze skrzypce w całej orkiestrze. W tem *sanctissimum* z Polaków znalazł się tylko jeden poseł, Jan Stecki, którego powaga w Izbie, nawiasem mówiąc, ogromnie wzrosła. Ta właśnie podpodkomisya z 4-ch opracowuje wszystko, co następnie ma się stać przedmiotem obrad i uchwał podkomisyi 15-tu, a następnie i pełnej komisyi agrarnej. Na jej to właśnie wniosek pełna komisya agrarna przyjęła takie zasady:

I) Następujące grunta mają uledz bezwarunkowo wywłaszczeniu:

1) ziemie zazwyczaj (*obyczno*) oddawane w arendę; 2) ziemie, które szachownicą wchodzą w grunta włościańskie i przeszkadzają uprawie; 3) ziemie stojące pustką, a zdolne do uprawy.

II) Następujące grunta bezwarunkowo nie ulegają wywłaszczeniu:

1) grunta nadziałowe włościańskie; 2) wszelka mała posiadłość włościańska (*maximum* jeszcze nie określono); 3) grunta pod kulturę kunsztowną (ogrody, sady, winnice i t. p.); 4) grunta, należące do instytucyi publicznych, służące pewnym celom publicznym; 5) grunta, na których są zabudowania fabryczne, co jednak nie znaczy, że wywłaszczeniu mają nie ulegać majątki, w których są gorzelnie, cukrownie i t. p, zakłady przemysłowe.

Pozostaje tedy określić, jakie grunta mogą uledz wywłaszczeniu. Komisya agrarna postanowiła, że o tem zdecydować mają komitety miejscowe, których organizacyę ma właśnie zaprojektować specyalna podkomisya, w skład której z Polaków wchodzą pp. Horwat i Grabski.

Prócz tego utworzono jedną jeszcze podkomisyę, która ma się zająć uregulowaniem cen dzierżawy i robocizny; do jej składu z Polaków należą pp. Florkowski i Skirmunt.

Prace tych wszystkich podkomisyi posuwać się będą niewątpliwie szybko.

A. S.

Przegląd polityczny.

(Młyn parlamentarny w Wiedniu. — Węgrzy i ich dążenie do niepodległości. — Porównanie Węgier i Norwegii. — Proces Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym w Paryżu).

Dawno już nie było tak ożywionej pracy parlamentarnej, jak obecnie w Austryi i na Węgrzech. Równocześnie obradują w Wiedniu delegacye wspólne, austryackie i węgierskie, rada państwa w Wiedniu i sejm węgierski w Budapeszcie, a razem z niemi pracują najważniejsze komisye parlamentarne: komisya wyborcza, przygotowująca wielkie dzieło reformy wyborczej i komisya budżetowa rady państwa i wspólnych delegacyi. Codziennie płynie nieprzerwany potok wymowy poselskiej, a nikt nie w stanie zdać sprawy dokładnie z tego, co się w tej chwili w Wiedniu mówi, codziennie parę tuzinów mów przynoszą protokóły stenograficzne i codzień wzrastają materyały praw parlamentarnych. Istny młyn parlamentarny.

Jaki jest tej mowy poselskiej pozytywny wynik? Uchwalenie budżetu wspólnego, uchwalenie prowizoryzmu budżetowego austryackiego na pół roku po koniec grudnia 1906 roku, uchwalenie ustawy przemysłowej, adres do króla, uchwalony przez sejm węgierski i przygotowanie reformy wyborczej w Austryi. Z pomiędzy tego potopu mów wydobywa się na jaw przeświadczenie o konieczności zupełnego zerwania wspólnego związku między Austryą i Węgrami. Już w dali rysują się kontury nowego ukształtowania stosunków w monarchii Habsburskiej i coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że Węgry będą musiały zorganizować się, jako odrębne państwo, związane z Austryą jedynie węzłem wspólnej dynastyi. Dziś już posiadają Węgry zupełnie odrębny rząd i odrębne ustawodawstwo, dziś już mają zorganizowaną odrębną armię honwedów, tworzą pułki piechoty i kawaleryi węgierskiej, przygotowuje się kadry do przyszłej odrębnej artyleryi węgierskiej i wychowywa się młoda generacya węgierskiego sztabu generalnego. Jeszcze do roku 1917 związane są Węgry traktatem handlowym i cłowym z Austryą, lecz już dziś wiadomo, że po tym terminie przyjdzie zupełna odrębność cłowa i Węgry będą same, niezależnie od Austryi, zawierały traktaty cłowe i handlowe z ościennemi państwami w Europie, będą także zawierały odrębny traktat handlowy z Austryą.

Dziś już domagają się Węgry odrębnej reprezentacyi na zewnątrz w dyplomacyi europejskiej i niebawem na konsulatach i w ambasadach austryacko-węgierskich pojawią się zielono-białe flagi węgierskie, a zatem pójdzie zupełny rozdział służby dyplomatycznej i z czasem powstaną odrębne ambasady i konsulaty węgierskie, niezależnie od dyplomacyi austryackiej. W ten sposób dokona się zupełna odrębność Węgier do Austryi.

W naszych oczach dokonywa się proces dojrzewania niepodległości Węgier, które, uzyskawszy zupełną autonomię prawodawczą, dążą energicznie do całkowitego oderwania się od Austryi.

Ten proces zdobywania niepodległości węgierskiej żywo przypomina długoletnie dążenia Norwegii do oderwania się od Szwecyi. Jak tam storting norweski, tak tu sejm węgierski prowadzi nieustanną, systematyczną i świadomą celu walkę.

Stosunek prawno-polityczny Norwegii do Szwecyi opierał się na analogicznych zasadach, jak obecny stosunek prawno-polityczny Węgier do Austryi.

Wzajemne stosunki regulowane były układami i traktatami, aż wreszcie w 1882 r., kiedy radykali w Norwegii uzyskali większość w stortingu, rozpoczął się okres walki o niezależność państwową, zakończony złożeniem z tronu króla szwedzkiego i wyborem nowej dynastyi.

Jak w Norwegii przyjazne Szwedom ministerstwo Schweigaarda ustąpić musiało pod naciskiem narodowego ruchu i dążenia do niepodległości, tak na Węgrzech ministerstwo ugodowe Stefana Tiszy, a później gen. Fajervary'ego ustąpić musiało przed stronnictwem Kossutha, reprezentującem wolę narodu, dążącego do pełni praw narodowych i państwowej niepodległości. Jak w Norwegii Steen stanął na czele opozycyi i zażądał w r. 1891 zupełnej odrębności dyplomacyi i rozdziału konsulatów norweskich od szwedzkich, tak na Węgrzech stronnictwo Kossutha żąda tego samego rozdziału.

W Norwegii walka prawno-polityczna, dążąca do zupełnej niezależności od Szwecyi, trwała w ostatnim okresie nieprzerwanie przez lat 23 od 1882—1905; na Węgrzech rozpoczęła się przed laty, trwa już od upadku gabinetu Tiszy i można jej wróżyć analogiczny rezultat.

Krok za krokiem zdobywają Węgrzy prawa niezależności państwowej, dziś już mają w swym ręku wszystkie organizacye państwowe i społeczne, z chwilą, kiedy uzyskają własną armię i własną nad nią naczelną komendę—niezawisłość zupełna stanie się faktem historycznym.

A do tej chwili już niedaleko.

I tylko starzy biurokraci w Wiedniu łamią nad tem ręce i rozpaczają: ludzie, którzy kochają wolność, życzą Węgrom urzeczywistnienia ich dążeń narodowych.

* * *

We Francyi toczy się, po raz niewiadomo już który, przed trybunałem kasacyjnym proces Dreyfusa.

Właściwa doniosłość tej sprawy dawno już minęła. Proces obecny ma znaczenie jedynie obyczajowe, odkrywa bowiem tajemnice zupełnej dezorganizacyi armii francuskiej, do której przedostały się wpływy polityki partyjnej.

Armia francuska wciągniętą została w wir polityki i z tą chwilą zapanowały stosunki, które muszą doprowadzić do zupełnego rozprzęgnięcia dyscypliny służbowej, bez której niema armii na świecie. Wartość obecnej rozprawy pod trybunałem kasacyjnym w Paryżu polega na tem, że odsłania fatalny stan armii we Francyi. To też rozprawa Dreyfusa stała się dziś najsilniejszym argumentem, którym przeciwnicy militaryzmu wogóle z powodzeniem mogą zwrócić się przeciw tej instytucyi. Dziś się okazuje, że nie tylko Dreyfus niewinnie był przez trybunał wojskowy w Rennes zasądzony—lecz wykryła się taka haniebna demoralizacya w sztabie generalnym francuskim, że wynik procesu Dreyfusa staje się, niestety, klęską dla Francyi. Dokumenta, które w Rennes służyły jako argumenty do zasądzenia Dreyfusa, okazały się fałszywymi. Ów słynny *petit bleu*, zaczynający się od słów: „ta kanalia D...“, okazał się o tyle autentycznym, że wprawdzie istniał list taki, lecz litera *D* była sfałszowaną. W archiwach wojskowych znaleziono kopie listu, w którym zamiast litery D. była litera P. Wiadomo zaś, że rzeczywiście istniała „ta kanalia *P*...“, a był nim jakiś szpieg rumuński, oficer armii rumuńskiej, przydzielony do poselstwa rumuńskiego w Paryżu. Autorem fałszerstwa był pułkownik Sandherv przy pomocy pułkownika Henry. O rumuńskim oficerze szpiegu sztab generalny francuski miał dokładne informacye, a wiedział o tem także generał Mercier. Prokurator generalny, Baudonin, wykazał dziś w trybunale kasacyjnym, że prócz generała Mercier, także i generał Gonse był wtajemniczonym w intrygę, mającą na celu skompromitowanie pewnej części sztabu generalnego. Dossier, której nadano nazwę „dzieło Du Pety de Clam“, zawierało akta tajemne generalnego klubu, które się wszakże wcale nie odnosiły do obwinionego Dreyfusa. O słynnem „bordereau“ złożone było urzędowe sprawozdanie, podpisane przez generała Billot, wypracowane przez jego zięcia, pułkownika Wattine, podpisane przez generała Gonse i opatrzone *visum* generała Boisdeffre. Sprawozdanie to zginęło z aktów ministerstwa wojny. Dopiero dzięki obecnemu procesowi udało się egzemplarze — niewiadomo, kopię czy pierwopis — odkryć w prywatnem mieszkaniu gen. Billot.

Kiedy się szuka za głębszymi motywami tej całej tajemniczej sprawy, okazuje się, że na dnie leżała nie żadna antysemicka afera, lecz poprostu istniało w sztabie generalnym francuskim biuro, prowadzące na wielką skalę handel tak zwanemi „tajemnicami wojskowemi“.

Nie ulega wątpliwości, że na dnie tego wszystkiego tkwiła korupcya, prowadzona przez szpiegów i agentów niemieckiego generalnego sztabu, który za pieniądze wykopywał informacye o planach twierdz i o tajnych rozporządzeniach na wypadek mobilizacyi.

Niestety, ten obrzydliwy handel, prowadzony przez szpiegów niemieckich, znalazł przystęp do francuskiego sztabu generalnego. Wykrycie tej demoralizacyi wojskowej — oto treść tajemnicy Dreyfusa.

W.

Izba Państwowa.

Decydująca chwila. Wtorkowy nadzwyczajny wyjazd prezesa gabinetu, Goremykina, do Peterhofu był w związku z poniedziałkowymi wypadkami w Izbie.

Panuje ogólna opinia, że w tych dniach nastąpi poważny zwrot w położeniu politycznem. Albo Izba będzie rozpuszczona, albo, co jest prawdopodobniejsze, nastąpi dymisya gabinetu Goremykina.

Nowe stronnictwa polityczne. Zorganizowało się ostatecznie stronnictwo „pokojowego odrodzenia Rosyi“. Liczy ono w parlamencie 71 członków, mianowicie 24 założycieli, 35 bezpartyjnych i 12 dawnych członków „Związku 30 października“.

Program tej frakcyi został już szczegóło opracowany.

Na skrajnej prawicy Izby Państwowej w Petersburgu zasiada nieliczne grono posłów, które z powodu swych umiarkowanie-konserwatywnych wystąpień zjednało już sobie na ławach lewicy miano „czarnosotienców“, Grono to, któremu przewodniczy hr. Heyden, przybrało obecnie, rzecz charakterystyczna, nazwę „postępowców“ i wystąpiło z programem agrarnym, odbiegającym bardzo niedaleko od programu kadetów. Program ten był dla Izby prawdziwą niespodziaką. Organ kadetów, „Riecz“, wyraża z tego powodu głębokie zadowolenie.

Muromcew w Peterhofie. W Petersburgu krążyły w sobotę pogłoski, jakoby prezes Izby, Muromcew, jeździł do Peterhofu w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Członkowie partyi kadetów zaprzeczali tej pogłosce. „Pomimo to—pisze „XX Wiek“—pogłoska bynajmniej nie ustępuje. Więcej nawet: jeden z posłów prowincyonalnych oświadczył przedstawicielowi prasy, że kadeci fakt ten usiłują do czasu ukrywać“.

Komisye parlamentarne. Do komisyi budżetowej wybrano, między innymi, z pośród Polaków posłów: ks. Czetwertyńskiego, dr Rząda i H. Zdanowskiego.

Komisya równouprawnienia postanowiła odłożyć kwestyę kobiecą, jako nie pilną.

W kwestyi narodowościowej referentem będzie Kokoszkin, koreferentami będą: dla spraw polskich z Królestwa Parczewski, dla Litwy zaś i Rusi Lednicki

Z „Grupy Pracy“. Komisya prawnicza „Grupy pracy“, której polecono rozważyć sprawę amnestyi, zaproponowała, między innemi, wniesienie projektu prawa o amnestyi do Izby. Dla zapewnienia większosci w Izbie przy głosowaniu nad tem prawem postanowiono porozumieć się z kadetami. Ci ostatni delegowali z pośród siebie dwóch prawników dla ułożenia się z „Grupą pracy“. Wątpliwem jest wszakże, aby kadeci zgodzili się na ten projekt, gdyż prawo o amnestyi mogłoby wywołać zatarg pomiędzy Izbą a Władzą zwierzchniczą, co byłoby na rękę tylko gabinetowi, pragnącemu zrazić Koronę do Izby.

„Grupa pracy“ zamierza wnieść do Izby interpelacyę: Jakie jeszcze prawa, zatwierdzone przed dawną Radę Państwa, nie zostały dotychczas ogłoszone? Interpelacya ta motywowaną jest tem, że na mocy aktu z dnia 5 marca żadne prawo nie może być wydane bez sankcyi Izby, tymczasem ustawicznie ogłaszane są nowe prawa, zatwierdzone przed samem zwołaniem Izby. Ponieważ Izba przystępuje obecnie do działalności prawodawczej, przeto musi wiedzieć, jakie jeszcze prawa biurokracya ma w zapasie.

Memoryał ministra skarbu, Kokowcewa. Według doniesień „Słowa“ petersburskiego, minister skarbu, Kokowcew, złożył radzie ministrów memoryał w sprawie nie tylko ograniczenia etatów i zniesienia niektórych instytucyi, związanych ze sporządzeniem preliminarza budżetowego, lecz ograniczenia wszystkich wogóle etatów we wszystkich zarządach centralnych.

W memoryale tym minister wyraża obawę, że, w razie ponownego wybuchu strajku powszechnego, w szczególności zaś — strajku kolejowego, pokrycie zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków będzie, jego zdaniem, rzeczą niemożliwą, tem bardziej, że strajk powszechny naraził skarb na 80 milionów rubli strat.

Co się tyczy starań, rozwiniętych przez ministeryum wojny, o asygnowanie jednorazowe 130 milionów rubli w celu wzmocnienia sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, oraz stałego kredytu w wysokości 43 milionów rubli na ten sam cel — minister skarbu nie widzi możności zaspokojenia w tym względzie żądań ministra wojny.

Wogóle memoryał przedstawia stan finansów rosyjskich w świetle bardzo niekorzystnem i wzbudzającem poważne obawy na przyszłość.

Wrzenie w wojsku. Zdegradowany do poziomu zwykłej piechoty pierwszy batalion przeobrażeńskiego pułku gwardyi, wysłany już został z pod Petersburga do wsi Miedwied w gub. nowogrodzkiej, w której internowani byli w swoim czasie jeńcy japońscy. Gdy w Petersburgu batalion ten wsiadał do wagonów, dwaj żołnierze, Aleksandrow i Podgornyj, zeskoczyli w ostatniej chwili na plant kolejowy i zaczęli uciekać. Pomimo wysłanej natychmiast pogoni, zbiegów nie udało się schwytać.

Z Batumu „Now. Wr.“ otrzymało telegram, świadczący, że wrzenie wśród części artyleryi fortecznej jeszcze nie ustało. Buntownikom wyznaczono ostateczny termin poddania się na dzień 1 lipca. Władze miejscowe zażądały pośpiesznie nadesłania nowych oddziałów wojskowych dla stłumienia rozruchów.

Albert Sorel.

Znakomity historyk francuski, Albert Sorel, którego imię wsławiło się w całym cywilizowanym świecie, zmarł w Paryżu wskutek przeziębienia, jakiego się nabawił przed czterema tygodniami, na uroczystości Corneille'a w Rouen.

Zeszedł z areny pracy naukowej, kulturalnej i literackiej nie tylko uczony, który wiekopomne pisał dzieła, nie tylko pisarz pierwszorzędny i świetny stylista, ale głęboki myśliciel, co szerokim swym umysłem wiązał nici spraw ludzkich, które z oddalenia czasu historyą się nazywają i tworzył rzeczy prawdziwie wielkie, bo żywe.

Sorel pisał z dziedziny historyi dyplomatycznej—ale umiał on z niej zrobić nie suche studyum o intrygach gabinetowych i knowaniach dworów i ministerstw—ale barwne, pełne prawdy odtworzenie dziejów ludzkości, dziejów różnych narodów, które odgraniczone są słupami granicznymi, ale połączone silnymi węzłami interesów i silniejszych jeszcze prądów ideowych.

Te węzły uwidocznić, wzajemne oddziaływanie faktów wyświetlić, odtworzyć wypukle związek między odległemi napozór zdarzeniami, dać całokształt historycznego rozwoju—oto zasługa Sorela, to jego wielkość, jako historyka.

Uczeń i wielbiciel Taine'a, umiał Sorel w przedstawieniu historycznem zdobyć się na swoje oryginalne stanowisko i jego determinizm, mniej bezwzględny, pozwalał mu dać folgę swym artystycznym upodobaniom i malować ludzi, zamiast szkicować typy. Stąd

obrazowość jego dzieł i przepyszne galerye portretów, malowanych prawdziwie rembrantowskim pędzlem. Ciekawą jest rzeczą, że Sorel w kwestyi stylu mienił się być uczniem Klaczki, dla którego, jako dla historyka i stylisty, miał słowa, pełne zachwytu.

„On mnie nauczył, jak się powinno pisać historyę spraw dyplomatycznych —mówił mi pewnego razu — i jak się powinno pisać po francusku“.

Wiadomo, że pomnikowem dziełem Sorela jest jego „L'Europe et la Révolution française“ (8 tomów), w którem przedstawiony jest z mistrzowstwem niezrównanem, obraz Europy, w chwili wielkiego przewrotu z końca XVIII i poczatku XIX wieku. Nie tu miejsce oceniać tę rzecz przepiękną, która mało ma sobie równych. Na to zamało pobieżnej wzmianki.

Z innych, pomniejszych prac historycznych, zacytujemy tylko następującą: „Historya dyplomatyczna wojny francusko-niemieckiej“, „Pani de Staël“, „Kwestya wschodnia w wieku XVIII“, „Bonaparte i Hoch w r. 1797“.

Albert Sorel był nie tylko świetnym pisarzem, ale i niezrównanym profesorem-pedagogiem. Jego wykłady historyi dyplomatycznej w szkole nauk politycznych w Paryżu cieszyły się olbrzymią sławą; jego wymowa była porywająca, suggestywna i przy końcu wykładu żal się robiło, że to już koniec prelekcyi.

Zasługi Sorela uznano we Francyi jeszcze za jego życia: był członkiem akademii francuskiej, instytutu nauk moralnych i politycznych, wielu towarzystw zagranicznych, między innemi Akademii Jagielońskiej. Świeżo otrzymał nagrodę „Ozirisa“ w sumie 100,000 fr., za „Europę i rewolucyę francuską“.

Sorel był wielkim przyjacielem Polaków i co do sprawy polskiej, miał nietylko sympatyę, ale i wiarę.

Narody nie mogą być zabite — chyba giną same — twierdził ten człowiek wielkiego umysłu i serca.

B.

Sprawy polskie.

—

*** J. E. ks. biskup Ropp prostuje wiadomość o wprowadzeniu języka białoruskiego do Kościoła katolickiego, twierdząc, że dotychczas ludność miejscowa tego nie żąda. Należy zamienić w szkołach początkowych język wielko-rosyjski na biało-ruski, a wtedy może nadejść chwila, kiedy lud sam poprosi o używanie tego języka na równi z polskim w Kościele, przeciwko czemu władze kościelne nic mieć nie mogą.

*** 200 do 260 rodzin polskich, oddających dzieci swoje do szkół w Hrubieszowie (gubernia lubelska) podało prośbę o wprowadzeniu wykładów języka polskiego. Na żądanie to kurator warszawskiego okręgu naukowego odpowiedział odmownie, motywując swoją odmowę tem, że *w Hrubieszowie ludność polska nie istnieje* — jest tylko *rosyjska* wyznania *katolickiego*, dla której język polski jest *niepotrzebny*. (Gazeta lubelska).

*** Zamachy na policyę w Warszawie wciąż trwają. Pisma warszawskie donoszą, że w poniedziałek zdjęto wszystkie posterunki policyjne, a zastąpiono je patrolami wojskowemi, które otaczają policyantów. Miasto ma pozór jakoby było zupełnie pozbawione dozoru policyjnego.

*** *W poniedziałek* odbyło *się w Warszawie* zebranie organizacyjne polskiego Związku zawodowego robotników przemysłu żelaznego. Zebrało się 500 osób. Do Związku przyjmowani będą robotnicy i robotnice bez różnicy wyznania, liczący co najmniej lat 18. Lokal Związku z czytelnią i biblioteką otwarty będzie w połowie bieżącego miesiąca. Tymczasowe biuro mieści się przy ulicy Hożej Nr. 23 mieszkania 22. Związek jest bezpartyjny.

Koło stolarzy-chrześcijan w Warszawie przesłało do zaregestrowania ustawę swego Związku zawodowego; po rejentalnem ulegalizowaniu podpisów założycieli, którymi są panowie: Jung, Majchrzak, Piekarski, Śmigielski, Balwierz, Baych, Borowicz, Kamiński, Małus i Szczepiński. Koło założy własny magazyn centralny mebli i skład materyałów surowych.

W poniedziałek również odbyło się pierwsze zebranie założycieli Towarzystwa polskiego przemysłu artystycznego pod przewodnictwem ks. Kirchnera. Towarzystwo to wzorować się będzie na krakowskiem Towarzystwie polskiej sztuki ludowej stosowanej.

*** Warszawskie „russkoje sobranie“ ma się połączyć ze związkiem „ludzi rosyjskich“. Związek powyższy żąda demokratyzacyi warszawskiego oddziału drogą przyciągania doń jak największego grona ludzi, odrzucając autonomię Królestwa, żąda utrzymania dawnego systemu rządów, w końcu wyraża życzenie, aby nie przyjmowano Żydów do zakładów naukowych, do pracy na polu piśmiennictwa rosyjskiego, oraz, aby im zabroniono nabywać i dzierżawić grunty poza obrębem miast. Do powyższych postulatów „Związek“ dodaje konieczność wydzielenia z obrębu Królestwa powiatów z ludnością rusińską.

*** Przed paru dniami na Nalewkach w Warszawie zamordowany został student Gurewicz. W sprawie tej żydowski „Weg“ pisze:

„Zmarły, z powodu krytycznego położenia domowego, wydał pieniądze partyi, do której należał. G. przyznał się do tego na sądzie i przyrzekł spłacać. Sądziła go drużyna bojowa, która nie zna innego wyroku, skazała więc go na śmierć“.

*** W Filharmonii warszawskiej tłumy ludzi ściąga bardzo udatna przeróbka znakomitej powieści Reymonta „Chłopi“.

Za kordonem.

*** W Katowicach na Górnym Śląsku odbył się w niedzielę kongres śląskiej grupy stowarzyszenia hakatystowskiego. W naradach wzięli udział liczni wysocy urzędnicy państwowi.

Zebranych powitał w imieniu śląskiego wydziału krajowego, radca regencyjny Heyer. Zwrócił on uwagę na wynik wyborów do parlamentu w okręgu bytomsko-tarnogórskim i stwierdziwszy, że Polacy opanowali na Górnym Śląsku już drugi okręg wyborczy, wyraził przekonanie, że żywiołowi niemieckiemu grozi tam poważne niebezpieczeństwo. Lud polski na Górnym Śląsku uwolnił się z więzów doktryny socyalistycznej, zerwał z dotychczasowymi przywódcami centrowymi i okazuje dążność do urzeczywistnienia ideałów narodowych polskich. Przeciw temu niebezpieczeństwu powinni wystąpić wszyscy Niemcy, bez względu na stanowiska partyjne i wyznanie. Rząd zaś ze swej strony powinien zwalczać jak najenergiczniej przy pomocy środków państwowych propagandę polską. Obmyślenie odpowiednich środków przeciw ruchowi polskiemu jest zadaniem stowarzyszenia hakatystowskiego.

*** Polityka anty-polska rządu pruskiego doprowadziła już do tego, że Niemcy wywierają nacisk na rząd, odgrażając się Polakami.

„Pos. Ztg.“ w obszernym artykule wstępnym opisuje następującą sprawę:

W gminie Zużoły w powiecie żnińskim istnieje od przeszło 100 lat ewangielicka szkoła, założona jeszcze za czasów polskich. Komisya kolonizacyjna kupiła w sąsiedztwie wieś Chrzanowo i zamierza szkołę z Zużoł przenieść do Chrzanowa, aby koloniści mieli większą wygodę. Petycye, zażalenia i protesty Zużołowian pozostały bez skutku. Wobec tego uciekają się oni do niemieckiej opinii publicznej i odgrażają się w „Pos. Ztg.“, że jeżeli rząd nie pozostawi im szkoły, „wszyscy, jak jeden mąż, sprzedadzą swoje gospodarstwa polskim bankom parcelacyjnym“, tak, że niemiecka wieś Zużoły (Wiesensee) zupełnie istnieć przestanie. Gospodarstwa niemieckie w Zużołach mają około 1,500 mórg obszaru.

Niedługo dojdzie do tego, że chłopi niemieccy odzywać się będą do rządu: wybudujcie nam kolej, dajcie nam pocztę, naprawcie nam szosę, bo jak nie, to wszyscy sprzedamy ziemię naszą Polakom.

Listy krakowskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

—

(Roboty restauracyjne na Wawelu.—Babia góra.—«Esperanto». — O miejsce na pomnik Tadeusza Kościuszki).

Kraków, 27 czerwca.

Sprawa restauracyi królewskiego zamku na Wawelu posuwa się naprzód nieustannie. Obecnie na dziedzińcu zamkowym przeprowadzono kopanie do głębokości 15 metrów w południowo-wschodniej części. Okazało się, że w tem miejscu powstało z latami nasypisko tejże wysokości. Również natrafiono na piwnicę daleko starszą co do budowy, niż południowe skrzydło zamku, wzniesione za Zygmunta I, i na resztki murów, których celu na razie nie można odgadnąć.

Za pomocą trójkątnego wykopu, przeprowadzonego w podwórzu, będzie można nabrać pełnego wyobrażenia o zmianach, jakim podwórze królewskiego zamku uległo z biegiem lat.

Powoli wzrasta w naszym kraju zainteresowanie Karpatami i Tatrami. Jest to jeszcze bardzo nikły nakład pracy, pieczołowitości i kapitału w stosunku do tego, czego dokonują np. Węgrzy po stronie południowej Beskidu. Bądź co bądź, to, co się u nas robi, trzeba zapisać jako plus na rachunek rozwoju naszego taternictwa i turystyki.

Obecnie oddział babiogórski Towarzystwa tatrzańskiego, wybrawszy na prezesa dr H. Zapałowicza, uchwalił uznać jako punkt zborny dla turystów i jako dworzec nowy piętrowy p. Wolskiego w Zawoi. Nadto postanowiono przystąpić natychmiast do budowy schroniska na Babiej Górze na wysokości 1,180 m. Budowa ma być skończona w lipcu jeszcze r. b.

P. Tadeusz Biliński, członek „Societé française pour la propagation de l'Esperanto“, rozpoczął w Krakowie pierwszy kurs międzynarodowego języka „Esperanto“.

W komunikacie, rozesłanym prasie, czytamy pierwsze zdanie:

„Morgan żaudon la dudek unnan de Junio komencos la unna kurso de la tutmonda helpa lingvo „Esperanto“... Kraków stanowczo za lat kilka zmodernizuje się do szczętu. Rodacy, zjeżdżający do nas z odległych krain, będą musieli sięgnąć po gramatykę „Esperanto“, aby rozmówić się z naszymi „fiakrami“...

Spór o miejsce na pomnik Tadeusza Kościuszki przechodzi w ostre stadyum. „Towarzystwo upiększania Krakowa i okolicy“ wydelegowało ankietę znawców, złożoną z architektów, rzeźbiarzy i malarzy, która oświadczyła się przeciw ustawieniu pomnika na Rynku głównym, a to z powodu, że Sukiennice i ratusz przygniotłyby swoją wielkością pomnik.

Posypały się protesty i afirmacye. Ostatnio wystąpił p. Ludwik Stasiak z gorącym artykułem przeciw takiemu postawieniu kwestyi. Powołuje się na przykłady podobne z Wenecyi i pyta, czy my, czy artyści włoscy wyżej stoją kulturalnie, chociaż popełnili herezyę, jak to da się dedukować z ankiety w sprawie pomnika Kościuszki, ustawiając pomnik Bartłomicja Colleoniego w pobliżu kościoła „Giovanni e Paulo“ na tle wspaniałej szkoły świętego Marka.

Odpowiedź na gwałtowny list p. Stasiaka ukaże się zapewne niebawem. To jedno z góry można przewidzieć, że patryotyzm polski niechętnie zgodzi się na ustawienie pomnika Kościuszki gdzieś na uboczu, jak to proponuje ankieta, a nie w sercu Krakowa, na Rynku głównym, gdzie Tadeusz Kościuszko składał przysięgę narodowi.

York.

Z prasy polskiej.

—

Petersburski „Kraj“ pisze:

«Przedstawicielstwo polskie w Izbie Państwowej znalazło się w położeniu wyjątkowo trudnem już choćby dla tego, że spotkało się, z natury rzeczy, z niechęcią jawną czy utajoną wszystkich niemal posłów rosyjskich. Niechęć ta tłómaczy się przedewszystkiem uprzedzeniami do nas, wpajanemi oddawna przez szkołę i w ogólności przez cały olbrzymi aparat suggestyi politycznej, którym rozporządzał rząd, by usprawiedliwić w oczach narodu system ucisku, bezwzględnie do nas stosowany. Wszak zdarzało się, że włościanie rosyjscy, jak świadczy ks. Trubeckij, gdy obierali u siebie posłów do Izby, żądali od nich przysięgi, że nie będą popierali Polaków. Radykaliści Rosyanie, operujący u siebie «w krainie białej i otwartej», wiedzą, że nasz kraj nie jest taką «zgotowaną do pisania kartą», że znajdą w nim opór, gdy zechcą stosować doń swoje programy. Żywioły umiarkowańsze — demokraci konstytucyjni nie mają do nas zaufania, a stwierdziła to dobitnie polemika dziennikarska na tle akcyi wyborczej w Królestwie. Nasi właśni demokraci postępowi dolewają oliwy do ognia, a udanie się jakichś «włościan» z Królestwa o poparcie ich interesów nie do posłów polskich, lecz do «trudowików», nie przyczyniło się wcale do polepszenia stosunków. Co prawda, nie pogorszyło ich zbytnio, bo każdy rozumie, że Polacy, udający się o pomoc do p. Anikina, są we własnem społeczeństwie wyjątkami. Wobec niechętnego nastroju Izby, trudno zdobyć tam posłuch dla naszych żądań uprawnionych, i zasługą niemałą posła łódzkiego, p. Rząda, jest to, że umiał opanować słuchaczy. Mowa jego, owiana duchem prawdziwej wolności, ujęła tych nawet, którzy chcą wolność przymusem krzewić, i huczne oklaski towarzyszyły zstępującemu z trybuny posłowi. Uzasadniał interpelacyę w sprawie wydalania nauczycieli. Podkreślił, że ideałem rządu było «wszystko zrównać, wszystko, na całym obszarze państwa, na jedną wyrównać miarę, wszystko zabarwić jednostajnym krwawo-czerwonym kolorem»; zaznaczył, że w Królestwie właśnie rozpanoszyła się ta wstrętna biurokracya i stąd szerzyła po całem państwie swój wpływ rozkładowy. Słuchali i bili oklaski ci wszyscy, którzy dziś idą w ślady biurokracyi, pragnąc przekształcać stosunki społeczne na modłę moskiewską, na całym obszarze państwa od Władywostoku do Kalisza...

Z powodu głośnego już wystąpienia p. Ludwika Krzywickiego przeciwko najistotniejszym interesom kraju w sprawie agrarnej, „Myśl Polska“ zamieszcza uwagi następujące:

«Pan Ludwik Krzywicki w dzienniku moskiewskim «Ruskija Wiedomosti» wystąpił w obronie kadeckiego projektu agrarnego przeciw stanowisku, zajętemu przez Koło polskie, a popartemu przez opinię całego kraju. Przed laty kilkunastu p. K., nie ukrywając się w imię swych doktryn i formułek z nienawiścią do «chłopskiej obórki», głosił inny «program», bardzo zresztą prosty. Zdaniem jego, ewolucya kapitalistyczna, przygotowująca grunt pod zasiew przyszłości, wyrzuca włościanina z roli, skupiając tę ostatnią w rękach większych posiadaczów; im ten proces pójdzie prędzej, tem lepiej, nie dla włościanina oczywiście, lecz dla ewolucyi polityczno-społecznej, której potrzeba robotników-najmitów bezrolnych, a nie włościan z ideałami drobno-mieszczańskimi. Warszawski socyolog z upodobaniem powtarzał zdanie francuskiego socyalisty Lafargue, że prędzej osły z Poitou nauczą się deklamować Wiktora Hugo, niż włościanie zrozumieją korzyści kooperacyi postępowej gospodarki.

Od tego czasu dużo wody upłynęło: wśród socyalistów, za którymi p. K. ślepo powtarzał ich argumenty, znaleźli się inteligentniejsi ludzie (np. Dawid z socyal-demokracyi niemieckiej), którzy zrozumieli, że szemat marksowski do rolnictwa w żaden sposób zastosować się nie da, ale p. K. dzisiaj, jak przed laty kilkunastu, pozostał w tych kwestyach ignorantem, pomimo stosów przeczytanych książek. Przed kilku laty w krakowskim socyalistycznym «Naprzodzie» p. Władysław Gumplowicz przekonywał pogromcę «chłopskiej obórki», że, zabierając głos w kwestyach rolnych, wypisuje brednie i tylko brednie, że co innego jest praca fabryczna a co innego rolnictwo. Obecny występ p. K. świadczy chyba o tem, że przez lat kilkanaście mało się nauczył i niewiele zapomniał, przedewszystkiem zaś, że nie wyzbył się nienawiści do włościanina naszego, ani wrogiego stanowiska względem naszych interesów narodowych. Niech i tak będzie. Niech osły z Poitou i nasze swojskie urągają ludowi wiejskiemu za jego przywiązanie do swej ziemi—lud ten pozostanie przy swych ideałach, zgodnych zresztą zupełnie z rzeczywistą ewolucyą stosunków rolnych w Europie i nie pozwoli narzucać sobie biurokratycznych lub doktrynerskich eksperymentów».

—

Ostatni „Robotnik“ znowu grozi generalną batalią z kapitałem rolnym, inaczej mówiąc strajkiem rolnym. Czytamy tam:

«Żniwa, jednocząc przy robotach polnych olbrzymie zastępy robotników rolnych, zarówno proletaryuszy, jak małorolnych włościan, stanowią porę jedyną dla generalnej batalii z kapitałem rolnym. Wszędzie, gdzie tylko toczyła się walka na terenie stosunków robotniczych wiejskich, wybuchała ona z największą siłą podczas żniw i wtedy też proletaryat wiejski odnosił swoje najwalniejsze zwycięstwa. Tak samo powinno być u nas. W powodzeniu każdego strajku gra wielką rolę stopień zależności przedsiębiorcy od ciągłości robót, a warunek ten podczas żniw występuje niezmiernie wybitnie. Niemniej ważnym czynnikiem powodzenia strajku podczas żniw jest wielkie skupienie mas robotniczych, zajętych w tym czasie na obszarach dworskich. Stała służba folwarczna ma tu podporę i poparcie w masach najemników bezrolnych i małorolnych, którzy będą tu grali rolę wybitną. Ta kategorya robotników nie jest tak ściśle związana z dworem, jak fornale, nie ulega w takim stopniu wszechwładzy obszarników, nie dźwiga wreszcie na sobie kajdan «kontraktu najmu», który teroryzuje stałych robotników folwarcznych, skazując ich, w myśl «prawa», na natychmiastowe represye i wydalenie ze służby za strajk, jako za «złamanie kontraktu». Spodziewamy się tedy w ciągu żniw wielkiego, rozlewnego i żywiołowego ruchu, który umocni zdobycze, uzyskane na wiosnę przez stałych robotników folwarcznych i da lepsze warunki pracy i wyższe wynagrodzenie milionowej rzeszy najemników rolnych. Strajk ten powinien ogarnąć całą ludność robotniczą wiejską, która liczy, rachując umiarkowanie, 2,200,000 głów».

O żądaniach, stawianych przez agitatorów socyalistycznych w imieniu robotników wiejskich, niewiele się z „Robotnika“ dowiadujemy. Bo też tym panom nie tyle chodzi o zdobycze ekonomiczne, ile o „wzmocnienie ducha rewolucyjnego“. Choćby kosztem ruiny materyalnej kraju, dodaje „Gazeta Polska“.

—

We wstępnym artykule ostatniego numeru „Myśli Polskiej“ czytamy:

«I dzisiejszy prąd radykalny niesie z sobą pierwiastki twórcze i życiodajne, ale niesie też i nasiona rozkładu w tak znacznej ilości, że społeczeństwom zdezorganizowanym przynosi raczej słabość, niż siłę, raczej groźbę, niż nadzieje. Zamiast cudownych iluzyi tamtych czasów, dzisiaj coraz jawniej, coraz bezczelniej ukazuje swe właściwe oblicze świadoma obłuda demagogicznych trybunów, zamiast szlachetnych, chociaż nieokreślonych aspiracyi do wolności, do pełni życia, do rozkwitu wszelkich władz ducha ludzkiego, coraz wyraźniej, coraz śmielej odzywa się głos pospolitego poziomego egoizmu jednostki, która zrzucić chce z siebie wszelkie społeczne i narodowe obowiązki. Tem też tłómaczyć należy antynarodowy charakter współczesnego ruchu radykalnego, który tem bezwzględniejszą wypowiada walkę uczuciom patryotycznym, im one są słabsze i bezbronniejsze, im mniej zasługują na miano szowinizmu.

Nie po raz pierwszy Europa jest widownią szerokiego prądu, który nie zamyka się w granicach narodowych i który granice te podmywa. Podobnie było z reformą i z innemi ruchami religijnymi. Naród może zapanować nad kosmopolitycznym prądem i wziąć z niego to, co mu do dalszego rozwoju jest potrzebne, albo biernie uledz pędzącej fali, która unieść może z sobą najcenniejsze pierwiastki jego kultury i samowiedzy. Życie nie znosi zastoju, niema więc mowy o tem, ażeby należało i można było odgrodzić się od prądów epoki. Atoli w czynnym lub biernym do nich stosunku, zawiera się dla narodu dylemat: być albo nie być. Narodom żywotnym, dbałym o całość dziedzictwa dziejowego i wierzącym w swoją przyszłość, nowa fala dziejowa przynosi cenny muł, użyźniający ich niwy, społeczeństwom, które opanować jej nie potrafią, nie zostawia ona, nic prócz powodzi, prócz zniszczenia.

To niebezpieczeństwo właśnie nam zagraża».

Z prasy rosyjskiej.

—

„Zapomniano“.

Izba Państwowa, pisze „Strana“, pochłonięta walką z rządem, zajęta rozwiązaniem palącej sprawy agrarnej i obarczona mnóstwem najrozmaitszych interpelacyi, dotychczas jeszcze nie pomyślała o robotnikach... Nic nie słychać o projektach praw w kwestyi robotniczej, nic nie słychać o poprawieniu ich bytu, tak ciężkiego obecnie. A tymczasem czyż nie oni to szli na czele ruchu wolnościowego i, zapominając o swych osobistych sprawach, podtrzymywali swoją masą, zwartą i silną, inteligencyę, mocną duchem, ale fizycznie słabą.

O nich zapomniano...

A tymczasem położenie ich jest jednem z najgorszych. Kto nie wie, do jakiego stopnia wzrosło bezrobocie, kto z nas nie czyta codziennie o zaprzestaniu robót, zamknięciu fabryk. Wszak to wciąż nowe ofiary, nowe setki i tysiące kobiet i dzieci, wyrzuconych na bruk. Wszak wzorem p. Hurki, który proponował morzyć głodem włościan za rozruchy rolne, zarządy skarbowych i prywatnych fabryk postępują w podobnyż sposób z „nieprawomyślnymi“ robotnikami, odmawiając im ponownego przyjęcia do roboty.

Z raportu ministerstwa komunikacyi o zaburzeniach kolejowych widać, że z liczby 15,000 nwolnionych, przyjęto napowrót tylko 4,000 pracowników.

Komisye rolne.

Ministrowie tak działają, pisze „XX Wiek“, jakby oni żyli w czasach Plewe'go. Ta sama wiara w zbawienność cyrkularza, wiara nie tylko w potęgę i pełnię swej władzy ale i w jej wyjątkowość. Izby Państwowej i jej przedstawicieli jakby nie było. Oświadczeń, że naród oczekuje ziemi tylko od Izby, że do komisyi o urządzeniu ziemi nikt nie wstępuje oprócz urzędników, i że ministrom naród zupełnie nie wierzy—autorowie cyrkularza nie dostrzegają.

Ministrowie podnoszą wysoko swój sztandar. Oni są tak kompetentni, że oprócz ogólnych dają i szczegółowe wskazówki.

Wiedząc o nieudolności swoich najbliższych pomocników, oni w cyrkularzu pouczają ich o takich prawdach, jak naprzykład, że długość działek utrudnia ulepszanie i uprawę ziemi, że szachownice nie są pożądane, że komasacya potrzebna i t. d.

Listy z Humania.

(Od delegata specyalnego „Dziennika Kijowskiego“)

III.

Nastroje polityczne.— Bezpartyjność. — Czytelnictwo polityczne. — Stosunek do posłów Polaków z Rusi.—Stronnictwa polityczne rosyjskie.—Bund. Prasa miejscowa.—Więzienie.

Humań, w czerwcu.

—

Chcąc dać obraz życia politycznego Polaków humańskich, trudno znaleźć punkt wyjścia. Stronnictw politycznych w ścisłem tego słowa znaczeniu niema, apolityczności również. Gdym w rozmowach z przedstawicielami inteligencyi tutejszej dotykał kwestyi politycznych i sondował ich przekonania polityczne, otrzymywałem odpowiedzi, które dadzą się streścić mniej więcej tak:

„Jestem przedewszystkiem Polakiem. Stoję na straży swej narodowości i dążę do jej ugruntowania tutaj. Ludności tubylczej przyznaję prawa im przynależne, nam—również“.

— Na jaki program z istniejących polskich stronnictw politycznych pan się pisze?

— Na żaden. Program kadetów jest cudzy, niezadawalniający naszych aspiracyi narodowych. Stronnictwo narodowe, nie przyjąwszy dawnego programu, nowego jeszcze nie ogłosiło. Jestem więc bezpartyjny.

— Jakiego programu pan chce?

— Program demokracyi narodowej w Królestwie najwięcejby odpowiadał moim przekonaniom, oczywiście, zmodyfikowany odpowiednio do warunków tutejszych.

Do takiego ogólnego mianownika dadzą się sprowadzić moje humańskie wywiady polityczne.

A więc bezpartyjność, bezpartyjność dla braku—programu.

Niema stronnictw politycznych, są tylko nastroje, sympatye...

Na nastrojowość polityczną najlepsze światło rzuci ilość odczytywanych przez obywateli humańskich dzienników polskich o rożnych barwach politycznych.

Dziennik Kijowski	41 egz.
Gazeta Polska	20 „
Kuryer Polski	20 „
Głos Kijowski	14 „
Dzwon Polski	11 „
Kuryer Warszawski	7 „
Słowo	6 „
Nowa Gazeta	2 „
Naród	1 „

Powyższe dane statystyczne otrzymałem na poczcie. Cyfry są minimalne, ponieważ obliczanie dokonywane było przy rozsegregowywaniu poczty, a więc w pośpiechu możliwe były opuszczania. (Przy tej sposobności niech mi wolno będzie podziękować naczelnikowi poczty i pomocnikowi jego, p. Wieczorikowi, za ich uprzejmość, a p. Wieczorikowi nadto za dokonanie obliczen).

A więc mamy pism:
- o kierunku narodowym—80
- o kierunku reakcyjnym—26
- i o kierunku postępowym—16,

w tem „Nowa Gazeta“, jako gazeta handlowa, jest otrzymywana przez banki humańskie.

Nie odbiegnę chyba od przedmiotu, jeżeli, omawiając życie polityczne Humania, wspomnę o wrażeniu, jakie wywołał ogłoszony przez „Dziennik“ program parlamentarnej grupy zachodnich kresów. Program wywołał wrażenie złe. Zarzucano mu przedewszystkiem, iż nie wspomniał ani słówkiem o autonomii Królestwa Polskiego. Poza tem krytykowano sam podział posłów polskich z Rusi i Litwy na koła czy grupy terytoryalne, których jest, jak mówiono, trzy, mianowicie posłowie, podpisani pod:
1) §§ 9a i 12a,
2) §§ 9b i 12b i
3) hr. Włodzimierz Grocholski.

Jeśli dodamy do tego, mówiono, Koło polskie, to widzimy, że posłowie-Polacy, zamiast utworzyć jedno zwarte, solidarne, a więc wpływowe w Izbie koło, rozpadli się na 4 grupy. Nic dziwnego, iż znaczenie tych grup terytoryalnych (oczywiście, prócz Koła polskiego) w Izbie zejdzie do zera.

Wśród stronnictw politycznych rosyjskich najpoważniejsze stanowisko zajmują konstytucyjni demokraci. Dali oni Izbie dwóch posłów: pp. Szolpa i Frenkla. Jest dość pokaźna liczba *czarnosotienców*, rekrutujących się z pośród urzędników i kupców rosyjskich. Poza tem idą stronnictwa skrajne: socyal-demokraci (menszewiki i bolszewiki) i zakapturzony Bund żydowski.

Czasopism Humań posiada dwa. Jedno „Nużdy kraja“, o kierunku reakcyjnym. Pisma tego wyszedł dotychczas 1 numer. Drugie pismo — dziennik polityczny, społeczny i literacki p. t.: „Narodnaja Polza“, wychodzi od dwóch miesięcy. Część artykułów w piśmie bywa drukowaną po rosyjsku, część po rusku. „Narodnaja Polza“ prowadzoną jest w duchu programu stronnictwa wolności ludu. Kierownikiem pisma jest p. Rening, członkami redakcyi pp. Matusiewicz i Gadomski. Pismo posiada około 1,000 prenumeratorów (ilość, jak na młode, prowincyonalne pismo—pokaźna), rozchodzi się wśród średniej inteligencyi (rzemieślników, robotników, handlujących i t. p.) przeważnie w Humaniu i na przedmieściach. Pismo zasilają swymi artykułami posłowie Szolp i Frenkiel.

Jest obecnie w państwie rosyjskiem instytucya tak ściśle związana z życiem politycznem, iż nie można pominąć jej milczeniem, gdy mowa o tem życiu. Instytucya ta — to więzienie. Więzienie humańskie na zewnątrz ma wygląd piękny, staranne wybielone, czyste, niewinne... Na wewnątrz zaś jest najniehygieniczniejszem więzieniem w guberni kijowskiej.

Niedawno (4 czerwca) otruli się tutaj dwaj więźniowie polityczni: Winokur i Herwitz. Obecnie w więzieniu humańskiem przebywa 20 — 25 więźniów politycznych, w tem 10 włościan, aresztowanych za udział w ruchach agrarnych. Trzem więźniom politycznym wręczono akty oskarżenia, reszta jeszcze pod śledztwem, lub trzymana na zasadzie wyroków administracyjnych.

Nad Humaniem wisi stan ochrony wzmocnionej.

Zygmunt Skarzyński.

Z życia prowincyi.

—

Płoskirów,

Każdy, kto czytał „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza, przypomni sobie, jak to Rzędzian mówił Zagłobie, że widział Bohuna na rynku w Płoskirowie.

Otóż od tego czasu miasto zmieniło swój wygląd i rynek płoskirowski inaczej dziś wygląda; tylko pod jednym względem nie masz prawie zmiany—to pod względem oświaty ludu. Aczkolwiek tu i owdzie w kościele dostrzegamy ludzi, trzymających książki do nabożeństwa, to jednak olbrzymia większość mas ludowych nie zna liter drukowanych, a i ci, co czytają, mało są uświadomieni. Nic dziwnego, przez lat dziesiątki Mazur unikał szkoły, gdzie nic się nie mówiło o religii, gdzie nie było wykładu polskiej mowy.

Następująca anegdota, opowiedziana mi przez mieszczanina płoskirowskiego, jest dobrą ilustracyą panującej ciemnoty.

Pewien Mazur na zebraniu pyta się wszystkich obecnych: a czy nie wieta, na czem świat stoi, t. j. ziemia? Jeden z nich wyskakuje naprzód, młody, zuchwały, z chełpliwą twarzą, i mówi: ja wiem! Nu, na czem?—pyta się jeden? Na wodzie! A woda na czem? Na ziemi. A ziemia na czem? Tu dopiero chwycił się się za język ten mądrala, stał i zamyślał się, a po chwili krzyknął: a Bóg jego święty wie! Na tem się kończy ta rozmowa.

Obawiam się, abyście szanowni czytelnicy, przeczytawszy te słowa, nie pomyśleli, że chcę obmawiać i oczerniać lud płoskirowski O, nie! Lud ten jest wytrwały, rozumny i nawet, że się tak wyrażę b. mądry, bo umiał prawdę od fałszu niepojętym jakimś instynktem odróżnić i nie dał się skusić. Są wśród ludu jednostki wybitne, co przecież i składki nieraz na rzecz publiczną zebrać umieją i napisać potrafią, ale ogół, ale masy narodu są ciemne. I mimowoli nasuwa mi się porównanie do gminy żydowskiej miasta Płoskirowia! Ileż tam w ciągu 10 lat ostatnich zrobiono! Wśród Żydów płoskirowskich niema prawie ani jednego, któryby nie umiał biegle pisać i czytać po hebrajsku i po rosyjsku. Kilkadziesiąt szkół i chederów uczy setki dzieci żydowskich pisania, a cała gmina roztacza nad dziatwą szkolną serdeczną opiekę. Prócz tego są szkółki (pensyonaty) prywatne, gdzie za opłatą rubla miesięcznie dzieci uczą się od rana do nocy. Pewnego razu los mię zrobił nauczycielem takiej żydowskiej szkoły, co trwało wprawdzie nie długo, bo potem inspektor szkolny zabronił mi uczyć Żydów, jako katolikowi. Ale nigdy nie zapomnę, jak te dzieciaki żydowskie garnęły się do nauki! Kiedy nasze dzieci piszczą i wrzeszczą, że się im za dużo zadaje, dzieci żydowskie wprost połykają litery oczyma i chciałyby odrazu przyswoić sobie całą książkę. Jako nauczyciel, byłem obecny na uroczystości zamknięcia roku szkolnego w szkółce żydowskiej. Trzech muzykantów stało w końcu sali, pełnej dzieci.

— Rebeka! — zwraca się przełożona szkoły do małej dziewczynki, otrzymującej pierwszą nagrodę. — Co chcesz, żeby na Twoją cześć zagrała muzyka?

— Ja chcę walca!

— Muzyka! Zagrajcie dla Rebeki najładniejszego walca! — i muzyka gra walca przez parę minut.

— Sara, a ty co wolisz?

— Ja chcę polki! I muzyka gra polkę! — Potem dzieci otrzymały podręczniki szkolne, gramatykę, arytmetykę, geografię i każde z nich było uszczęśliwione, że nie potrzebuje kupować książki naukowej.

Nasze dzieci zwykle otrzymują w złoconej oprawie książki, a podręczników szkolnych często nie mają za co kupować.—Dziś, kiedy mamy pewne ulgi i niema już tak strasznego ucisku, powinniśmy wziąć się do oświaty całą siłą.

Pohrebyszcze, d. 19 czerwca 1906 r.

Jak mało naddnieprzańska i inne pokrewne jej prowincye interesują się sprawami społecznemi, świadczy fakt, iż mimo gościnności, z jaką «Dziennik» otworzył niniejszą rubrykę, bardzo niewiele osób z niej korzysta.

W każdem większem środowisku, a nawet w każdem małem miasteczku Ukrainy, Podola i Wołynia, napewno znajdzie się jednostka, władająca piórem i posiadająca zmysł obserwacyjny, a przecież na opisanie stosunków miejscowych, stanu pogody, zasiewów i t. p. wiadomości i wiadomostek, nie trzeba posiadać zdolności literackich.

Tak długo... tak strasznie długo musieliśmy czekać na pismo swoje, na pismo polskie i musieliśmy się posiłkować pismami, traktującemi nic miejscowe, a więc nie tak blizkie nam sprawy... Gorąco pragnęliśmy mieć swój miejscowy organ, z niewysłowioną radością powitaliśmy jego zapowiedź... doczekaliśmy się nareszcie i... uspokojeni, pogrążyliśmy się w dawniejszą bierną apatyę, z której echa pękających w różnych stronach kraju bomb, jęki mordowanych w imię różnych idei i bez idei ofiar, westchnienia nadziei... okrzyki protestu, wyrwać nas nie mogą.

Nie nawołuję bynajmniej do politykowania, gdyż nie jest to odpowiednia rubryka, a wreszcie dzięki... nie wiem komu, w miastach mamy polityków powołanych, a więcej jeszcze niepowołanych, dosyć... aż nadto. My zajmujmy się sobą. Czyż nam już nic nie brak? Kwestyi pożyteczności słowa drukowanego roztrząsać tu nie będę, gdyż każdy chyba wie doskonale, jak wiele dobrego zdziałać można, wyświetlając w porę jakiś fakt, zwracając uwagę ogółu na jakąś stronę ujemną, na wadliwy ustrój, na braki rózne... w każdej mniejszej lub większej instytucyi, w każdem mieście, miasteczku lub wsi nawet, znajdzie się jakaś bolączka, którą przez uświadomienie o niej ogółu usunąć można, a i dodatnie objawy jeszcze skwapliwiej notować należy, gdyż są o wiele rzadsze. Wytykać czyjeś wady, przynoszące szkodę ogółowi, krytykować dany ustrój, wyświetlać strony ujemne i wogóle «mówić prawdę w oczy», za pomocą żywego słowa, często korzyści nie przynosi żadnej, a mówiącego zawsze naraża, a tu w piśmie można, a nawet *trzeba* wypowiedzieć wszystko co nas boli, bez najmniejszej obawy, a i skutek będzie pewniejszy, bo zawsze głos ten dojdzie, gdzie trzeba.

A teraz nieco o pogodzie...

Żaden raut, żadne zebranie (prowincyonalne), a tem bardziej żadna korespondencya, bez tego wdzięcznego tematu obejść się nie może...

Tandem, pogoda od 2 tygodni, aż do dnia wczorajszego, stale nam dopisuje, dziś chmurno jest i wietrzno, więc chmurne są oblicza, bo jutro mają rozpocząć żniwa; urodzaj zapowiada się, wbrew dawniejszym przewidywaniom, dobry. «Ruchów agrarnych» dotąd u nas żadnych nie było i nic ich nie zapowiada. Cena robotnika stosunkowo wysoka: 50 — 75 kop. mężczyzna i 40—50 kop. kobieta.

Ruchu towarzyskiego też niema żadnego, nie przerywamy swego *dolce far niente*, ciągnącego się od... no od lat czterdziestu kilku, czasem utniemy preferansika (często wskutek nieporozumienia «pulę rozbiera się»), w ostatnich czasach nawet i «bonczka» zaczęliśmy grywać... oto i wszystko, na co, pod sztandarem ruchu i łączności towarzyskiej, zdobyć się możemy, potem, przedtem... i pośrodku... słodka drzemka...

Dobrze nam tu!... Fizycznie pracujemy nie wiele, do umysłowej pracy, Bogu dzięki, nic nas nie zmusza. Jemy... śpimy, potem znowu jemy... czasem pijemy, potem... potem znowu śpimy. i tak aż do skutku!

Em.

KRONIKA.

—

— **Wycieczka członków Towarzystwa Gimnastycznego.** W niedzielę odbędzie się wycieczka koła wioślarskiego Towarzystwa Gimnastycznego na łodziach w stronę Notałki. Członkowie są proszeni o najliczniejsze przybycie na przystań Dobrowolskiego punktualnie o g. 8-ej rano.

— **Nowe związki zawodowe w Kijowie.** Organizuje się w Kijowie związek rysowników, techników i dziesiętników. Należą doń osoby, zajmujące się kreśleniami, geometrycznemi i taksacyjnemi pracami, technicy bez różnicy wykształcenia i dziesiętnicy.

Związek ma na celu:
1) Obronę prawnych i zawodowych interesów.
2) Stworzenie najwygodniejszych warunków pracy i najmu.
3) Materyalną pomoc wzajemną.
4) Dopomaganie do moralnego rozwoju swoich członków.

Związek zakłada biuro informacyjne

statystyczne, które zajmować się będzie wyszukiwaniem pracy dla swych członków. Oprócz tego związek zamierza otworzyć kreślarnie dla pozbawionych pracy, oraz biuro techniczne dla przyjmowania obstalunków.

— Na prywatnem zebraniu jubilerów kijowskich i zegarmistrzów, postanowiono zorganizować związek zawodowy, który ma być ulegalizowany. Porobiono już starania o uzyskanie pozwolenia na zwołanie ogólnego posiedzenia.

— Kijowscy fryzyerzy opracowali nareszcie projekt ustawy związku zawodowego, który przedstawili kijowskiemu gubernatorowi z prośbą o pozwolenie zwołania w dniu 25 b. m. ogólnego zebrania, celem rozpatrzenia i ostatecznego zredagowania ustawy związku. Zebranie ma się odbyć w domu ludowym.

— **Strajk w drukarni Kulżenki** trwa w dalszym ciągu. Strajkujący, przedstawiwszy swe żądania, o jakich już wspominaliśmy, w żadne układy z administracyą wchodzić nie chcą. Zarząd również najwidoczniej nie chce robić ustępstw cały bowiem obstalunek zarządu kolejowego oddał do drukarni gubernialnej. Pomimo to robotnicy ani myślą ustępować co ze swych żądań i są głęboko przekonani, że właściciele przedsiębiorstwa będą musieli sami wejść z nimi w układy, oczywiście, rozstrzygając sprawę pomyślnie dla strajkujących.

— **Uszkodzenie statku**. We wtorek w nocy, na Dnieprze, w pobliżu uroczyska „Pieczka“ statek pasażerski „Hetman“ zderzył się ze statkiem służącym do pogłębiania dna. Uszkodzone są boki statku; wypadków z ludźmi nie było.

— WYŚCIGI. (Dzień szósty).

Tor ciężki po deszczu.

W dniu 6-ym wyścigów były rozegrane następujące nagrody.

Nagroda 400 rb. Dystans 1 w.
I-szy „Bezprerywnyj“ — 1 m. 50³/₄ sek.
II-gi „Chanskij“ 1 m. 51³/₄ sek.
III-ci „Statnyj“ — 1 m. 54 s.

Nagroda 200 rb. Dystans 1¹/₂ w.
I-szy „Narzan“ — 2 m. 40¹/₂ sek.
II-ga „Ułybka“ — 2 m. 44¹/₄sek.
III-cia „Wzdorna“ — 2 m. 46 sek.

Nagroda 300 rb. Dystans 1¹/₂ w.
I-sza „Ballada“ — 2 m. 35¹/₂ sek.
II-ga „Riedka“ — 2 m. 36¹/₄ sek.
III-cia „Swietłana“ — 2 m. 36³/₄ sek.

Nagroda 250 rb. Dystans 1¹/₂ w.
I-sza „Umnica“ — 2 m. 37¹/₂ sek.
II-gi „Mizarz“ — 2 m. 38³/₄ sek.
III-cia „Liuteranka“ — 2 m. 45¹/₄ sek.

Nagroda 400 rb. Dystans 1¹/₂ w.
I-sza „Rozbitnaja“ — 2 m. 33 s.
II-gi „Arapnik“ — 2 m. 33¹/₄ s.
III-cia „Baryńka“ 2 m. 37 s.

Nagroda 550 rb. Dystans 1¹/₂ w.
I-szy „Niebiesny“ — 2 m. 28³/₄ s.
II-gi „Bystryj Uspiech“ — 2 m. 31³/₄ s.

Nagroda „Handicap“ 300 rb.
I-szy „Strojnyj“.
II-gi „Russak“.
III-cia „Naina“.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA PŁATNIKA. Aresztowano powtórnie Arona Bławszteina, brata Chaima, jednego z uczestników napadu na płatników kolejowych. A. B. siedział już raz w więzieniu.

— ARESZTOWANIE ZABÓJCZYNI. Wczoraj w ręce policyi wpadła trzecia wspólniczka krwawego morderstwa, dokonanego nad p. P. F. Łazarenko, który został zabity w mieszkaniu swojem w domu Nr. 29 na ul. Włodzimierskiej. Jest to 17-letnia dziewczyna, Elżbieta Kozłowska, wydana przez aresztowanego Mitrofana Sinkiewicza, który ją poprzednio miał na utrzymaniu. Kozłowską przyprowadził do cyrkułu własny jej ojciec; tam wyznała ona wszystkie szczegóły zbrodni. Według słów jej, bezpośrednim zabójcą starca był nieznany jej z nazwiska Saszka «socyalista» i Kuźma Czeczenia. Wraz z nimi Kozłowska 11-go maja wieczorem zadzwoniła do mieszkania P. F. Łazarenko. Otworzył drzwi sam generał. Kozłowska wręczyła mu przygotowany zawczasu list, w tej chwili Saszka socyalista rzucił się na starca, lecz spotkał energiczny opór. Podążył mu na pomoc Kuźma Czeczenia— i generał wkrótce upadł zalany krwią. Reszta wspólników zbrodni: Mitrofan Sinkiewicz, Aleksy Kulmiński i jeszcze jacyś, Antoni i Mitrofan, strzegli mieszkania od wejścia.

Po zamordowaniu generała «Saszka» i K. Czeczenia zaczęli grabić mieszkanie. Obecna przytem Kozłowska — jak zeznaje teraz — płakała z żalu. Jednakże wiele pieniędzy i kosztowności zbrodniarze w mieszkaniu zabitego nie znaleźli, umknęli więc prędko ze skromną zdobyczą.

Podzielili ją w pokojach umeblowanych koło Tryumfalnych Wrót. Po skończonym podziale zabójcy «Saszka socyalista» i K. Czeczenia odeszli i wkrótce — jak o tem miała słyszeć Kozłowska — wyjechali do wsi Złynka gub. czernihowskiej. Poszukiwania ich dotychczas pozostały bezowocne.

Kozłowską zatrzymano w areszcie.

— KRADZIEŻE. Na Michajłowskim zaułku Nr 17, okradziono mieszkanie p. Ginsburga, bawiącego obecnie na letniem mieszkaniu. Na tej samej ulicy, w domu Nr 13, okradziono mieszkanie p. Michajłowa,

Kronika zagraniczna.

Kongres pocztowy.

W Rzymie odbył się w bieżącym miesiącu szósty z kolei wszechświatowy kongres pocztowy. Uchwały, powzięte na nim, wejdą w życie z dniem 1 października 1907 r. Między innemi postanowiono podnieść porto listów, nieważących więcej, niż 20 gramów. Od listów cięższych, prócz zwykle pobieranej opłaty, doliczać tylko 15, a nie jak dotąd, 20 groszy, i za każde następne 20 gramów. Porto listu, ważącego 120 gramów, kosztowało dotąd 2 korony, po wprowadzeniu zaś uchwał kongresu wynosić będzie 1 koronę. Zredukowano także koszta przekazów, asekuracyę i posyłek wartościowych. Na zaznaczenie zasługuje projekt marek międzynarodowych, które nabywać będzie można w zarządach pocztowych wszystkich państw związkowych. Również zezwolono na umieszczanie na stronie adresowej widoczków i napisów, co dotychczas było wzbronione.

Katastrofa w Londynie.

Ubiegłej soboty, na linii kolei elektrycznej „Archway Road, Highgate“, zdarzył się straszny wypadek. Oto w miejscu spadzistem, podczas zjazdu wagonu, hamulec odmówił posłuszeństwa. Wóz zaczął coraz szybciej toczyć się na dół, tratując i rozbijając wszystkie napotykane po drodze przeszkody. Trzech ludzi poniosło śmierć na miejscu, rannych zostało 29-ciu. Najpierw kompletnemu rozbiciu uległ powracający ze cmentarza katafalk; rozleciał się on na drobne kawałki, konie i woźnica zostali formalnie wyrzuceni w powietrze. Kilkanaście kroków niżej, takiemu samemu losowi uległa platforma, wioząca meble. Potem wagon wpadł na omnibus; większa część osób zdążyła opuścić go, reszta uległa bardzo ciężkim potłuczeniom. Omnibus został rzucony na bok i uwiązł w oknie wystawowem sklepu. Wreszcie, uszkodziwszy dorożkę i samochód, rozpędzony wagon wpadłszy, na słup żelazny wykoleił się, na skręcie. Szczęściem był on już pusty, gdyż pasażerowie, mimo szalonego pędu, widząc niebezpieczeństwo, powyskakiwali w biegu.

Nowy pierwiastek (?).

Już od dość dawna w dziennikach włoskich krążyła pogłoska o wykryciu nowego pierwiastku obdarzonego, w wyższym stopniu temi samemi własnościami, co radyum. Badania naukowe w tym kierunku przeprowadził Batelli, profesor uniwersytetu w Pizie.

Przed kilku dniami ogłoszono wyniki prac tego uczonego, które wywołały ogromne wrażenie w świecie naukowym. Profesor Batelli, poddając analizie wodę z San Guilano, zauważył w niej pewne zjawiska świetlne. To pobudziło go do przedsięwzięcia całego szeregu doświadczeń, które wykazały radyoaktywne własności wody, przystąpił więc niezwłocznie do skondensowania emanacyi. Zgęszczenie produktów ciał radyoaktywnych odbywa się tak samo, jak i skraplanie gazu, t. j. komprymuje się je w specyalnych rurach. Czynność ta nie nastręcza zbyt wielkich trudności technicznych, ale wymaga znacznego nakładu kapitału. Po otrzymaniu gazu i oczyszczeniu, wprowadza go się do rur, obłożonych siarczkiem cynku i zanurzonym w skroplonem powietrzu. Wtedy zauważyć można natychmiastowe działanie skondensowanej emanacyi, pod jej wpływem siarka przybiera zabarwienie zielone.

Dotychczas trudno powiedzieć coś stanowczego o tym nowym pierwiastku, w każdym razie stwierdzenie jego obecności w wodach gruntowych uważać należy za fakt, wielce ciekawy.

Ostatnie wiadomości.

Echa pogromu w Białymstoku. Donoszą z Budapesztu, że przed przejściem izby deputowanych do porządku dziennego, członek partyi Kossutha, Zimatsyi, mówiąc o pogromie białostockim, powiedział, że przedstawiciele administracyi miejscowej dopuścili się okrucieństwa nad powierzonymi ich pieczy obywatelami, a tem samem pogwałcili zasadniczy obowiązek. Mówca wypowiedział przekonanie, że izba deputowanych okaże wzgardę dla okrucieństw, popełnionych w Białymstoku, i wyrazi ich ofiarom współczucie i ubolewanie.

Mowę tę przyjęto oklaskami.

Anarchiści w Hiszpanii. Agencya Hawasa donosi, że w La Granja, obecnem miejscu pobytu króla Alfonsa, aresztowano Hiszpana, Federico Aguilafuento, jak sądzą, anarchistę. Miał on przy sobie paczkę depesz cyfrowanych.

Zaniepokojona możliwym zamachem para królewska zaniechała zamierzonej wycieczki do klasztoru Paular.

Katastrofa w Anglii. Według telegramu „Berliner Tageblatt“ południowa Anglia stała się widownią strasznej katastrofy kolejowej. Rozbił się mianowicie pociąg pospieszny, dążący z Plymouth do Londynu. Kilka wagonów zostało do szczętu strzaskanych. Z pasażerów zginęło lub zostało ranionych 23 osoby, przeważnie podróżnych, przybywających z Ameryki.

Towarzystwo historyczne we Lwowie mianowało swym członkiem honorowym prof. Władysława Nehringa z Wrocławia.

Wieści z Macedonii. Według telegramu „Neue Freie Presse“, greckie bandy zamordowały dwóch poddanych rumuńskich, Miahai Diela z Magarowy i Pepina Dugara z Caraferii.

Rosyjski szef sztabu w Wiedniu. „Neue Freie Presse“ twierdzi stanowczo, że zamierzona podróż szefa rosyjskiego generalnego sztabu, gen. Palicyna, odbędzie się we wrześniu. Gen. Palicyn ma się przedstawić cesarzowi Franciszkowi Józefowi i feldcechmistrzowi austryackiemu, hr. Beck, poczem weźmie udział w manewrach śląskich.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 22 czerwca.

Posiedzenie otwarto o g. 11 min. 55. Przewodniczy *Muromcew*. Po wysłuchaniu referatów komisyi rugów poselskich o wyborach w karskim okręgu, poseł *Lednicki* wnosi oświadczenie o tem, że wczoraj został zbity poseł do Izby Siedielnikow i prosi Izbę o zagwarantowanie nietykalności posłów.

Mokrunow, jako naoczny świadek wypadku, potwierdza fakt zbicia Siedielnikowa i przytacza szczegółowo gwałty, których dopuszcza się policya nad spokojną ludnością. Stójkowi, przechodząc wzdłuż ulicy celem rozpędzenia tłumu, wtykali bagnety w okna dolnych pięter, co mogło spowodować poranienie osób, stojących koło okien. Mówcy również groziło niebezpieczeństwo tego rodzaju.

Aładjin zabiera głos w sprawie pobicia Siedielnikowa i, oburzony tem zajściem w najwyższym stopniu, oświadcza w imieniu „grupy pracy“, że jeśli winowajcy nie zostaną ukarani, „grupa pracy“ nie da przemawiać w Izbie żadnemu ministrowi, i że, jeżeli z jakimbądź posłem stanie się coś podobnego, to lepiej żeby ministrowie nie zjawiali się wcale do Izby, gdyż „grupa pracy“ składa z siebie odpowiedzialność zz ich bezpieczeństwo.

Następnie *minister spraw wewnętrznych*, dając wyjaśnienia w sprawie zajścia, powiedział, że tylko wtedy będzie mógł przedstawić szczegóły zajścia, jak już zostanie przeprowadzone śledztwo; do tego zaś czasu nie należy zwiększać rozjątrzenia. Mowa ministra co chwila była przerywaną okrzykami „precz“.

Po mowie ministra prezydent *Muromcew* zwrócił się w kilku słowach do lewicy, mówiąc, że stary ustrój wyróżniał się tem, że rzecznicy jego nadużywali swej władzy. Reprezentanci narodu rosyjskiego nie powinni brać z nich przykładu, obrażając oddzielne jednostki, które przyszły tu, aby dać Izbie wyjaśnienia.

Mowę prezydenta hucznie oklaskują centrum i prawica. Podniecenie w Izbie wzmaga się.

Po *Siedielnikowie*, który wygłosił gorącą przemowę w obronie nietykalności osobistej, zabiera głos *Lednicki*, który opowiada Izbie o stanie, w jakim zastał wczoraj Siedielnikowa.

Wśród ogólnego podniecenia zachodzą sprzeczki prezydenta, posłów i sekretarza. Izba jednogłośnie uchwala zainterpelować ministra spraw wewnętrznych w sprawie środków ku ukaraniu winnych.

Nabokow, zwracając się do Aładjina, prosi go, aby dozwalał ministrom przemawiać nawet, gdyby jego samego, Nabokowa, potłuczono, lub nawet zabito.

Następnie, wybrawszy jednego członka do komisyi, ogłoszono przerwę, aby po niej prowadzić dyskusyę w sprawie pogromu białostockiego nieprzerwalnie.

Petersburg, 22 czerwca. — Rozkaz do ministeryum wojny.

Najjaśniejszy Pan zwraca uwagę głównodowodzącego wojskami gwardyi petersburskiego okręgu wojennego, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, na brak porządku wewnętrznego i dyscypliny w I batalionie pułku preobrażeńskiego. Z tego również powodu robi uwagę dowódzcy korpusu gwardyi gen. adj. księciu Wasilczykowi i wymówkę dowódzcy pierwszej brygady pierwszej dywizyi pieszej, Sireliusowi. Książę Wasilczykow zostaje usunięty z zajmowanego stanowiska z pozostawieniem mu tutułu gen.-adjutanta. Dowodzący pierwszą dywizyą pieszą gwardyi Ozierow i dowódca pułku preobrażeńskiego wydaleni są ze służby.

Podkomisya rolna uznała grunta nadziałowe i należące do instytucyi, mających znaczenie społeczne, za niepodlegające wywłaszczeniu. Do gruntów tych należą grunta, zajęte przez zabudowania, ogrody, winnice, zakłady przemysłowe i gospodarskie, lasy, ochraniające zbiorniki wody, a także majątki i parcele, które będą uznane przez instytucye rolne, mające znaczenie społeczne; parcele, których norma będzie ustanowiona w porządku prawodawczym, zależnie od miejscowości, niezależnie zaś od tego czy są uprawiane przez właściciela, czy też są oddane w dzierżawę. Nie podlegają wreszcie wywłaszczeniu drobne działki, które zechcą zatrzymać właściciele wywłaszczanych wielkich własności ziemskich. Postanowienia te mają być przedstawione komisyi rolnej do rozpatrzenia.

Na wieczornem posiedzeniu wspólnem budżetowej komisyi żywnościowej, postanowiono przeznaczyć 15 milionów dla zaspokojenia potrzeb żywnościowych w najbliższej przyszłości. Rozchód ten ma być zaliczony do budżetu roku przyszłego przy zmniejszeniu niektórych paragrafów rozchodowych budżetu.

Petersburg, 22 czerwca.— Gubernator samarski doniósł telegraficznie ministrowi spraw wewnętrznych, że włościanie ze wsi Matwiejówki stawili zbrojny opór „isprawnikowi“ nikołajewskiemu, i Pastuchowskiemu — komisarzowi, którzy przyjechali w celu dokonania rewizyi i zaaresztowania agitatora. Tłum zbudował barykadę, przez którą przejeżdżając, przewróciła się bryczka wioząca urzędników. Pastuchowski zabity, isprawnikowi nadwerężono drągiem nogę, esauł kozacki i jeden kozak lekko zranieni śrutem. Zrana dano salwę do nacierających znowu włościan uzbrojonych; zabito dwóch. Oprócz agitatora zaaresztowano na mocy rozporządzenia władz sądowych 24 uczestników zajścia, wskazanych przez świadków.

Dnia 21 czerwca minister sprawiedliwości referował Najjaśniejszemu Panu sprawę Aleksieja Suworina, który też został uwolniony.

Petersburg, 21 czerwca. — Izba sądowa postanowiła uwolnić za kaucyą 25 osób z rady delegatów robotniczych. Co się tyczy Nosaria, Bronsteina, Krutjanca, Arsenjewa, Niemcewa, Wainstejna, Komara i innych, w liczbie 19, podania obrońców nie uwzględniono; wszyscy pozostają w więzieniu.

Czas sądzenia tej sprawy jeszcze nie określony i sąd odbędzie się przypuszczalnie dopiero w jesieni.

Komisya do nowych dróg, rozpatrzywszy, którą linię lepiej budować, Ekaterynburg—Kurhan, czy też Tiumeń—Omsk, wypowiedziała się za budową tej ostatniej. Komisya agrarna rozpoczęła omawianie projektu podkomisyi, a mianowicie punktu pierwszego.

W celu rozszerzenia obszaru ziemi, użytkowanej przez pracującą ludność wiejską, użyte będą:

1) odpowiednie ziemie rządowe, apanażowe, gabinetowe, klasztorne i cerkiewne;

2) ziemie instytucyi i prywatnej własności będą przymusowo wywłaszczane. Uwaga: Grunta kozackie i cudzoziemców podlegają innym przepisom. Komisya odłożyła dyskusyę w tej sprawie do następnego posiedzenia.

Komisya agrarna, poruszywszy sprawę ostatniego komunikatu rządowego w sprawie reformy gruntowej, wybrała komisyę 5-iu do wypracowania reformy i oświadczenia frakcyom parlamentarnym, partyom i grupom opinii komisyi agrarnej o deklaracyi ministrów i wypracowania środków, zapobiegających nieprawnym czynnościom ministerstwa.

Kronsztad, 21 czerwca. — Dziś sąd wojenno-morski rozpoczął sądzenie sprawy o poddaniu kontrtorpedowca „Biedowyj“ Japończykom w d. 15 czerwca 1905 r.

Podsądni: wiceadmirał Rożestwieński, kapitan Clavier de Colonques-Szturmański, pułkownik Filipowskij, kapitanowie: Bazanow i Siemienow, lejtenanci: Krzyżanowskij i Leontjew, miczmani: Lassi, Demczyński, Obrianda, Cwietk-Kaladyński i mechanik kapitan Iliutowicz.

Petersburg, 21 czerwca. — Dzisiaj w Peterhofie, z powodu święta pułkowego odbyła się w obecności Najwyższej parada cerkiewna lejb-gwardyjskiego pułku kirasyerów Jego Cesarskiej Mości. Po objeździe, nabożeństwie i marszu ceremonialnym, Najjaśniejszy Pan pił za zdrowie i pomyślność pułku.

W tym samym dniu, o godzinie 1 po południu, w wielkim pałacu peterhofskim odbyło się śniadanie dworskie, na które zaproszono starszyznę, świtę, oficerów i damy powyższego pułku.

Dzisiaj, na nadzwyczajnem zebraniu wszystkich właścicieli, posiadających sklepy w domu gościnnym, uchwalono zadośćuczynić wymaganiom subjektów, żądających skrócenia dnia roboczego podczas lata. Począwszy od d. 15 czerwca do 15 września postanowiono otwierać sklepy od 9 rano do 7 wieczór.

W chęci dostarczenia zajęcia robotnikom, znajdującym się bez pracy, ministerstwo komunikacyi postanowiło porobić wszystkie zamówienia na wagony w miejscowych fabrykach.

Nieprawdziwe są pogłoski, podawane przez gazety, jakoby wskutek zacieśnienia węzłów trójprzymierza, stosunki między Rosyą a Niemcami ochłodziły się.

Wiadomość, podana w gazecie „Sowremiennik“, a powtórzona przez inne dzienniki, o rzekomej interpelacyi Rosyi ze strony państw zagranicznych, pozbawiona jest prawdy.

Przy ministeryum oświaty ustanowiona będzie nowa komisya w celu rozpatrzenia projektów nowych ustaw uniwersyteckich, ustawy petersburskiego żeńskiego instytutu medycznego, petersburskich wyższych kursów żeńskich, wyższych szkół technicznych, nowoaleksandryjskiego instytutu agronomicznego i instytutu weterynaryjnego. Projekty z komisyi przejdą na zatwierdzenie do Izby Państwowej.

Petersburska izba sądowa zawiesiła dochodzenie sądowe, wszczęte przeciw redaktorom gazet „Nasza Żiźń“, „Newska Gazeta“, „Duma“ i „Raboczeje Słowo“ na zasadzie art. 129 kod. kar.

Petersburg, 21 czerwca. (Urzędowy).— Na połączonem posiedzeniu komisyi parlamentarnych: żywnościowej i budżetowej, rozpatrywaną była kwestya asygnowania z kredytu na rok bieżący kwoty na walkę z następstwami nieurodzaju.

Komisya żywnosciowa wypowiedziała się za koniecznością natychmiastowego asygnowania 15 milionów rubli, nie rozstrzygając zawczasu kwestyi następnych asygnacyi.

Minister finansów sądził, że jednocześnie z pozwoleniem na wydatki, powinno być dane pozwolenie na wynalezienie źródła tych nieprzewidzianych w budżecie wydatków. Takim źródłem mogłaby być emisya na odpowiednią sumę 4 proc. renty państwowej.

Członkowie komisyi—Rodiczew, Jołłas, Kowalewskij i inni sądzili, że środki te można otrzymać bez pożyczki, drogą zmniejszenia niektórych wydatków budżetowych, przyczem powoływali się na to, że wpływy w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy roku bieżącego wynoszą o 57 milionów rubli więcej, niż to przewidywał budżet.

Petersburg, 22 czerwca. — Naczelnik drugiej dywizyi pieszych gwardzistów, generał-adjutant Daniłow, mianowany został komendantem korpusu gwardyi; naczelnik 24-ej dywizyi pieszej generał-lejtenant Romanienko — naczelnikiem drugiej dywizyi pieszych gwardzistów; dowodzący 6-tą wschodnio-syberyjską dywizyą strzelców świty Cesarskiej generał-major Leczickij — dowodzącym pierwszej dywizyi pieszych gwardzistów; komendant 147-go samarskiego pułku piechoty pułkownik Dragomirow — dowodzącym przyboczną gwardyą — pułkiem Preobrażeńskim.

Komisya 15 rozpoczęła drugie czytanie projektu prawa o nietykalności osobistej, włączywszy, na wniosek Petrażyckiego, postanowienie zniesienia administracyjnych ograniczeń i uznając za prawne tylko decyzye sądów ogólnych.

Humań, 22 czerwca.—W majątku Podhorskiego koło Korżowej, włościanie zażądali płacenia im po 1, a następnie po 3 ruble od kopy. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, spędzili parobków folwarcznych z pola. Włościanie rzucili się na komisarza policyjnego i strażników. Komisarza uderzono siekierą. Isprawnik, który pzyjechał z oddziałem kozackim na miejsce zajścia, zażądał wydania prowodyrów w przeciągu dwu godzin. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, kazał kozakom rozpocząć rekwizycyę. Wieś zaruszała się. uderzono w dzwony. Kozacy wybili, z zezwolenia duchownego, wejście na dzwonnicę w celu przerwania alarmu; z dzwonnicy spotkano ich strzałami rewolwerowymi. Tłum ruszył w kierunku kozaków, którzy natychmiast dali salwę pustymi ładunkami. Tłum szedł dalej do ataku. Wtedy kozacy dali ostrą salwę, zabijając kobietę i raniąc włościanina, który wkrótce zmarł. Tłum rozbiegł się.

Wilno, 22 czerwca.—Podczas posiedzenia sądu gminnego, dziesięciu uzbrojonych włościan napadło na rieszański zarząd gminny. Około 100 osób obecnych rozbiegło się. Złoczyńcy, zażądawszy od wójta kluczy, zabrali 270 rb. i blanki paszportowe i zbiegli. Policya i włościanie urządzili obławę. Zatrzymano 4-ch, wszyscy są z gminy rieszańskiej.

Atkarsk, 22 czerwca. — Otrzymano wiadomości o pożarach w folwarkach Beklemiszowa, Slepcowa, ks. Oboleńskiego i Czaplica; w Kaleniu zbrojne starcie.

Mitawa, 21 czerwca. — Sąd wojenny skazał na śmierć 5 włościan, należących do listopadowego napadu z zasadzki na idący przez las oddział dragonów, przytem raniono korneta Millera i 2 dragonów.

Białystok, 22 czerwca. — Generał-gubernator usunął na czas trwania stanu wojennego od obowiązków prezydenta miasta, Malinowskiego, za przyjęcie oświadczenia obywateli o zwołaniu specyalnego posiedzenia rady miejskiej, celem zaprzeczenia komunikatowi generała Badera o pogromie.

Kowno, 21 czerwca. — W Szawlach, podczas spaceru więźniów po podwórzu, część więźniów wyrwała, grożąc śmiercią, odźwiernemu klucze, druga część wydostała klucze od cel sekretnych i wypuściła stamtąd aresztowanych. Wszyscy więźniowie, w liczbie 22-ch, wybiegli na miasto, strzelając do swych prześladowców. Po drodze zrzucali ubrania więzienne i wkładali leżące na łąkach ubrania kosiarzy. Znaleziono rozpiłowane kajdany. W pogoń za zbiegami wysłano konnych strażników i dragonów.

Kronsztad, 21 czerwca. — W sądzie wojenno-okręgowym Rożestwieński oświadczył, że jest wyłącznie winny poddania „Biedowego“ i prosił sąd o pozwolenie przeczytania swego oświadczenia, w którem szczegółowo dowodzi, że cała wina spada na niego; żąda dla siebie najsurowszej kary.

Urzędowe sprawozdanie z pogromu białostockiego.

(*Telegram Agencyi Petersburskiej*).

(Ciąg dalszy)

Uciszywszy się ku wieczorowi, na drugi dzień wybuchł pogrom z większą jeszcze siłą; próbowano rozbijać sklepy, urządzano nieoczekiwane napady na Żydów na dworcu kolejowym, na którym, z powodu skoncentrowania całego wojska w mieście, była tylko niewielka straż.

Od południa rozpoczęły się napady miejscowych organizacyi rewolucyjnych na wojska, zakończyły się one 3-go czerwca w nocy. Ostrzeliwano patrole, gmachy cyrkułów, sztaby 6-ej dywizyi piechoty i 4-ej kawaleryjskiej, oraz bank państwowy, raniono przytem 3 szeregowców.

W odpowiedzi wojska ostrzeliwały domy, ofiarami strzelaniny mogli stać się, oczywiście, nietylko napadający, ale i spokojni mieszkańcy.

Wszystkie dane, otrzymane przez śledztwo wzięte są za podstawę środków, skierowanych do wznowienia normalnej działalności władz miejscowych. Osoby, winne urządzenia pogromu, ich pomocniczy i podżegacze będą pociągnięci do odpowiedzialnaści przez instytucye sądowe, które, bezwątpienia skorzystają w całej pełni z przysługującej im władzy, przyczem i rząd ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby ani jednej osoby, winnej wypadków białostockich, nie minął sąd i kara. Zaprzeczając z głębokiem oburzeniem pogłoskom, jakoby żydowski pogrom w Białymstoku przygotowany był przy udziale władzy miejscowej i wojsk, za swój obowiązek uważa rząd wyrazić przekonanie, że przyczyn smutnego zdarzenia należy szukać w działalności miejscowych organizacyi rewolucyjnych, które nieprzerwanym szeregiem zamachów doprowadziły spokojną ludność do ostatecznego wzburzenia, i zdezorganizowały policyę, która skutkiem tego nie mogła zapobiedz i uspokoić rozruchów.

Giełda Petersburska.

22 czerwca 1906 r.

4% Państwowa renta	73⁷/₈
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	73
5% pożyczk prem. 1864 r.	361
„ „ 1866 r.	260¹/₂
5% obl. prem. Szlach. Banku	227¹/₂
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	388
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	414
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	346
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	179¹/₂
„ Bransk. Relsk. Fab.	163¹/₂
„ Putiłowsk.	92
„ Bakińsk. T-a Naftow.	615
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	147
„ Petersb. Prywat. i Komm.	158
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	331
5% Pożyczka 1905 r.	90³/₄
„ „ 1906 r.	86³/₄

Usposobienie, z papierami dywidendowymi z początku stałe. ku końcowi giełdy znacznie spokojniejsze, najwięcej spadły akcye naftowe, z funduszami państwowymi i premjówkami stałe.

T. S. L. wśród ludności żydowskiej.

Ruch szerzenia oświaty polskiej wśród ludności żydowskiej w Galicyi rozwija się stopniowo i krzepnie. Ciekawe pod tym względem szczegóły podaje korespondent lwowski „Dzwonu Polskiego“.

Na 800 tysięcy ludności żydowskiej w Galicyi niewielki tylko odsetek stanowią Żydzi-Polacy. Olbrzymia większość albo zupełnie jest obca kulturze polskiej i zasklepiona w swem wyznaniowem *Ghetto*, albo — w niewielkiej zresztą liczbie — dała się porwać syonizmowi.

I nic w tem dziwnego.

Do 1867 roku Galicya miała szkołę wyłącznie niemiecką, która wśród wykształceńszych mas żydowskich tworzyła Niemców i dopiero wychowańcy szkoły polskiej wzięli się do szerzenia naszej kultury wśród ciemnych warstw swoich współwyznawców.

Przed dwudziestu kilku laty założono towarzystwo „Przymierza braci“, którego zadaniem było zbliżać masy żydowskie do kultury polskiej. Towarzystwo to jednakże rozwiązało się po kilku latach istnienia, nie mogąc sprostać zadaniu, nie znalazło bowiem u społeczeństwa chrześcijańskiego żadnej pomocy.

Dopiero po dwudziestu latach, kiedy syonizm poczynił znaczne postępy, do walki z nim stanęło Towarzystwo Szkoły Ludowej, zakładając w r. 1903 pierwszą czytelnię żydowską imienia Bernarda Goldmana we Lwowie.

Zakładając czytelnię żydowską, nie kierowali się bynajmniej inicyatorzy względami wyznaniowymi i przedtem bowiem korzystała znaczna ilość Żydów, zwłaszcza po miastach, z wszelkich urządzeń T. S. L, pamiętali jednak, że wśród ludności tak żydowskiej, jak i chrześcijańskiej wzajemna niechęć nie wygasła i wielu Żydów z powodów wyznaniowych nie chciało korzystać z oświatowych instytucyi chrześcijańskich.

Ponieważ sporadyczne choćby wypadki antysemityzmu mogły przedział między ludnością obu wyznań pogłębić, postanowiono stworzyć stan przejściowy, usuwając z żydowskich czytelni imienia Goldmana to wszystko, co Żydów do chrześcijan zrażaćby mogło.

W ślad za Lwowem zakładano czytelnie imienia Goldmana na prowincyi, a głównie w miasteczkach wschodniogalicyjskich, w niedługim zaś czasie ma powstać osobne koło T. O. L. im. Goldmana w Stanisławowie, a czytelnia w Złoczowie i w Stryju.

Czytelnie Goldmana oddziaływują w trzech kierunkach: przez czytelnie czasopism i wypożyczalnie książek, przez przedstawienia dramatyczne i wykłady popularne i przez szkoły dla analfabetów.

Idealny, że tak powiem, typ przedstawia lwowska czytelnia im. Goldmana. Z czytelni pism, otwartej dzień cały, korzystało w roku ubiegłym około 50 osób dziennie. Z wypożyczalni książek korzystało około tysiąca osób, w tem młodzieży, uczęszczającej do szkół zawodowych 318, rzemieślników 189, służby i robotników 116. Kółko amatorskie Czytelni urządziło w 1905 r. 26 przedstawień, cieszących się ogromną frekwencyą ludności żydowskiej. Założono wreszcie szkołę dla analfabetów, w której pobiera co rok naukę około 150 uczniów, głównie z warstw robotniczych, nadto zaś urządza Czytelnia obchody patryotyczne i odczyty.

O ile we Lwowie i po większych miastach galicyjskich kierują czytelniami Żydzi z inteligencyi, o tyle po miasteczkach prowadzą je chałatowcy i ludność żydowska odnosi się do nich (z wyjątkiem syonistów) bardzo życzliwie.

Czytelnie im. Goldmana sferą swych wpływów obejmują kilka tysięcy ludności żydowskiej. Do patryotyzmu polskiego zaczynają się poczuwać nawet Żydzi, bardzo licho mówiący po polsku.

Tylko syoniści usiłują powstrzymywać ludność żydowską od korzystania z czytelni, ale nawet napady na czytelnie i na mieszkania kierowników tego ruchu nie powstrzymają jego rozwoju trzeba bowiem przyznać, że Żydzi w każdą sprawę społeczną wkładają dużo uczucia i głównie swym zapałem jednają prozelitów.

Spodziewać się należy, że polska Macierz szkolna w Królestwie pójdzie za przykładem T. S. L., a będzie miała zadanie o tyle łatwiejsze, że wpływ kultury polskiej o wiele tu jest silniejszy, niż w Galicyi.

Równouprawnienie Żydów, które w blizkim czasie nastąpi, da zrusyfikowanym Żydom możność opuszczenia granic Królestwa, a praca oświatowa wśród polskich mas żydowskich, prowadzona wspólnemi siłami chrześcijan i Żydów usunie bardzo szybko chwilowe nieporozumienie, wywołane przez agitacyę wyborczą demokracyi postępowej.

ep.

Zuchwała ucieczka. W więzieniu w Chalons-sur-Marne, siedział w więzieniu, w śledztwie, Włoch Fiore, znany i niebezpieczny, a kilkakrotnie już karany zbrodniarz, oskarżony znowu o usiłowane morderstwo.

Dnia 2-go b. m., o godzinie szóstej rano, wydostał się z więzienia w sposób zaiste zuchwały. Zbrodniarz dorobił sobie z drutu żelaznego, który w niewiadomy sposób dostał się do jego rąk, wytrychy, otworzył sobie drzwi celi, a potem drzwi magazynu, w którym były przechowane jego rzeczy. Zabrał je, oraz kilka prześcieradeł, z których ukręcił sobie sznur. Po nim spuścił się na podwórze. Następnie otworzył zewnętrzne drzwi więzienia i uciekł.

Zamiast jednak zniknąć natychmiast, udał się do pałacu sprawiedliwości, wszedł do biura sędziego śledczego, zapalił najspokojniej lampę, porozbijał wszystkie szuflady w biurku, szukając swych aktów, a znalazłszy je, zabrał i dopiero wtedy zemknął na dobre.

Ucieczka z haremu. Jak donoszą z Konstantynopola do pism niemieckich, wśród kobiet tureckich z wyższych stanów objawia się w ostatnich czasach wprost epidemia uciekania z haremu.

Przed kilku miesiącami, uciekły z haremu obie córki generalnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych, a zatrzymanie ich w Belgradzie i następnie wypuszczenie na wolność wywołało wówczas znaczną sensacyę. Niedługo później zbiegły córki zamordowanego Redwana-baszy. Obecnie donoszą o ucieczce córek ministra spraw wewnętrznych, które także nie mogły się pogodzić z życiem haremowem. Starzy Turcy, pamiętający jeszcze czasy wojny krymskiej, twierdzą, że od owej wojny nigdy ucieczki nie ponawiały się tak licznie, jak obecnie. Wówczas wiele Turczynek, zakochanych w oficerach francuskich, opuściło haremy i pośpieszyło za nimi do Francyi.

Referat komisyi, rozpatrującej bezprawne postępowania administracyi podczas pogromu w Białymstoku.

Wiadomości ogólne i początek pogromu.

(Dokończenie).

Kiedy procesya prawosławna była na placu Bazarowym, rzucona została bomba na ulicy Surażskiej, niedaleko od przechodzącej procesyi, prawdopodobnie w celu zatrzymania kierujących się w te strony chuliganów. Ci ostatni rzeczywiście się rozbiegli i nie poszli na tę ulicę. Stójkowi i żołnierze, ostrzeliwali ją jedynie zdaleka, z placu Bazarowego. Wnet po strzałach tłum chuliganów napadł na aptekę, znajdującą się w domu Rachitesa, i rozbił ją. Wtedy, jakby za naciśnięciem guzika elektrycznego, zaczął się pogrom w wielu miejscach. Można było zauważyć, jako ogólne zjawisko, że chuligani wraz z stójkowymi rozbijali sklepy i grabili towary, a żołnierze, idący za nimi, ostrzeliwali ulice w celu niedopuszczenia na nie Żydów. Chuligani pod osłoną wojska prowadzili dalej swe dzieło zniszczenia. Grabili nietylko chuligani i stójkowi, lecz często i żołnierze. Był naprzykład wypadek, kiedy żołnierz nabrał tyle różnych przedmiotów, że prosił kolegę o podwiązanie szynelu, żeby zapobiedz wypadnięciu tych przedmiotów. Zaczynając od czwartku aż do soboty, trwała na ulicach strzelanina do niewidzialnego nieprzyjaciela. Celem w tej strzelaninie byli wyłącznie Żydzi; ile razy przechodził chrześcijanin, strzelanina ustawała, lecz zaledwie ukazał się Żyd—strzelano do niego niechybnie. W mieście widać dużo ostrzeliwanych domów.

W strzelaninie tej nie było porządku. Nie były to dwie strony wojujące, lecz polowanie uzbrojonych na nieuzbrojonych. Wystarczało, by ktokolwiek wystrzelił i na odgłos strzału zbiegali się żołnierze i zaczynali ostrzeliwać ulice i domy. W piątek czynnym działaczem w tępieniu rewolucyonistów okazuje się policya. Zaczyna odszukiwać te domy, gdzie zebrali się Żydzi. Te domy, wskazane przez stójkowego lub rewirowego, z początku były ostrzeliwane, poczem żołnierze wpadali do domu, wypędzali ludność i rozstrzeliwali mężczyzn. Każdy młody człowiek był „rewolucyonistą", Patrole wojskowe krążyły po mieście pod dowództwem stójkowych, a ci kierowali strzelaniną. Dość często i żołnierze z własnej inicyatywy rozstrzeliwali. Zawołanie „rewolucyonista" wystarczało, aby skazywano i wykonywano wyrok śmierci, bez względu na to, kto je wypowiedział—stójkowy, żołnierz, czy chuligan. Tego dnia wystrzały prowokacyjne były sygnałem do ostrzeliwania domów i rozstrzeliwań ludzi. Były wypadki, że takie wystrzały dawali stójkowi, a później wołali żołnierzy. Następnie zawołanie „rewolucyonista" zostało zarzucone. Wołano „Żyd". Niech tylko chuligan zakrzyknął „Żyd! Żyd!" i wskazał żołnierzom na uciekającego Żyda, gdy ci natychmiast dawali ognia do Żyda. W te dni pogrom i grabież były na drugim planie, cała działalność skierowaną była przeciw ludziom, których dążono jak najwięcej wyniszczyć. Niemożliwe do opisania wypadki będą ilustracyami rzeczonego. Zabijali żołnierze, chuligani i stójkowi, t. j. ta armia, która była zmobilizowaną i wśród której najwięcej działała nienawidząca ludzkości agitacya.

Dla armii trzeba było stworzyć powód, podstawę i zrobiono to.

Z niezwykłą szybkością rozpowszechniały się pogłoski o tem, że zabito duchownego prawosławnego i księdza katolickiego, że Żydzi strzelali do obrazów, że zabili kobietę, i t. p. okropnościach.

W bezsensowne wiadomości uwierzyli i oficerowie, którzy grozili przetrzepaniem Żydów. Między chuliganami i oficerami nie było w tym dniu przepaści, jaka powinna była ich rozdzielać.

W dalszym ciągu referat komisyi podaje szczegółowy opis mordów, dokonywanych na dworcu kolejowym w obecności komendanta i podoficerów żandarmeryi i oficerów skoncentrowanych w mieście pułków, a nawet bawiącego przez pewien czas na dworcu gubernatora grodzieńskiego.

Po podaniu szczegółów pogromu na Bojarach i dokonanych poszczególnych zabójstw, autorowie referatu przechodzą do wniosków.

Wnioski Komisyi.

Zatrzymujemy się na wywodach, które wyprowadzić można z powyższego wyłuszczenia sprawy.

Przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę z góry ułożony plan dokonanego pogromu, oraz zastosowanie środków, używanych przez oddziały karające w krajach: nadbałtyckim i syberyjskim.

O pogromie wiedziano, do pogromu czyniono przygotowania, pogromem grożono i nawet przepowiadano dzień, w którym się odbędzie, a przeto nie był on wypadkowym, nie był on wybuchem gniewu ludu zadraśniętego w uczuciach religijnych lub narodowych. Jeżeli zauważymy jeszcze, że niżsi funkcyonaryusze policyjni rozsiewali wieści o przestępstwach Żydów, to przyznac należy, że one były tylko dopełnieniem programu.

Wreszcie wybór dnia w którym podczas procesyi religijnych tłum sfanatyzowany bywa wyjątkowo wrażliwy, świadczy o umiejętnem wyzyskaniu chwili.

Rozumiemy, że tłum, sprowokowany wystrzałami Żydów, mógł na miejscu, tamże, uczynić rozprawę, ale niepodobna przypuścić, aby bez uprzedniej organizacyi mógł wybuchnąć pogrom z taką szybkością i w tak różnych punktach miasta, jak gdyby na znak umówiony.

Z powyższego widzimy, że pogrom musiał być z góry ułożony. Ale kto zajął się jego organizacyą.

Rozważmy, co przez ten czas porabiał gubernator grodzieński, pan Kister. Jeszcze przed pogromem przedstawiciele gminy żydowskiej zawiadomili go o trwodze, panującej w mieście, o zamierzonym pogromie, wskazując na Szeremietowa, który określił nawet dzień rozpoczęcia się pogromu, jako na jednostkę, posiadającą władzę i źle usposobioną względem ludności żydowskiej. Na żądanie odwołania ze stanowiska Szeremietowa, gubernator odpowiada, iż jest to jedyny energiczny urzędnik. Inni urzędnicy nie dorównują mu ani siłą, ani energią.

Ale oto nastąpił dzień pogromu, gubernator przyjeżdża do Białegostoku i przez długi czas bawi na dworcu, potem jedzie do zarządu policyjnego dla pomówienia z Bogajewskim, następnie znika z horyzontu białostockiego i udaje się do Wilna, do generał-gubernatora.

Przejeżdżając przez, miasto widzi ranionych i zwłoki zabitych na ulicy, na dworcu jest świadkiem mordowania Żydów przez chuliganów, pomimo to jednak nie przedsiębierze żadnych środków dla zapobieżenia zabójstwom, jak gdyby to nie jego tyczyło się, jak gdyby był bezsilnym i pozbawionym władzy.

Co to wszystko znaczy?

Dlaczego gubernator spieszył się tylko zobaczyć przedstawicieli władzy miejscowej, a potem pojechał do Wilna? I po co jeździł do Wilna? Cóż tam zaszło takiego?

Dochodzimy do dwóch konkluzyi: albo gubernator wiedział o przedsięwziętym pogromie i nie chciał zapobiedz mu jako faktowi, który powinien był być dokonanym, bo tak rozkazano, albo przypuszczać należy, że gubernator usunięty był od władzy potajemnie przez kogoś i bez jego wiedzy.

Zastanawiając się nad zachowaniem się gubernatora z punktu widzenia tego drugiego przypuszczenia, to szybki odjazd jego z Białegostoku do Wilna mimowoli nasuwa myśl, że gubernator musiał być pozbawiony władzy, która z czyjegoś rozporządzenia przez kogo innego zagarniętą została.

Inaczej postępowania jego wytłómaczyć nie można, chyba że chcemy uznać możliwość pierwszego przypuszczenia.

Przecież gubernatora usunięto od władzy z chwilą ogłoszenia stanu wojennego w Białymstoku, co faktycznie nastąpiło dopiero dnia 3-go czerwca z rana, podczas gdy pogrom rozpoczął się 1-go czerwca. Przez te dwa dni wojsku zostawiona była dowolność działania.

Poza tem, dnia 2 czerwca, policmajster zachorował nagle i usunął się od pełnienia obowiązków, naturalnie, choroba jego była oficyalną, ale cóż to oznacza w tłómaczeniu na język nieoficyalny? To znaczy, że i jego ktoś usunął od sprawowania obowiązków pomimo woli gubernatora, który, na papierze przynajmniej, sprawował władzę.

Kiedy posłowie Jakobson i Szeftel, dnia 2 czerwca zrana, zwrócili się do ministra o przedsięwzięcie środków, które położyłyby tamę dalszym gwałtom, to minister odpowiedział, że w tym względzie natychmiast wyśle telegram. Tymczasem właśnie od godziny 5-ej po południu 2-go czerwca do dnia 3-go czerwca zrana padło od kul najwięcej Żydów.

Gdzież te środki zapobiegawcze, czy rzeczywiście zapomniano o nich?

Tego przypuścić nie podobna. Widocznie, że na miejscu uważano za zbyteczne liczyć się z owemi rozporządzeniami, dlatego, że istnieje jakaś władza wyższa, aniżeli władza ministra, która osłania gwałty i bezprawia.

Sprowadzając do ogólnego mianownika postępowanie gubernatora i lekceważenie rozporządzeń ministra, przypuszczać należy, że w pogromie brała udział jakaś władza tajemna, znana, a może i nieznana władzy jawnej, rządowej.

A teraz poświęćmy trochę uwagi władzom białostockim.

Wspomnieliśmy wyżej, że miejscowa władza policyjna bardzo wrogo usposobiona była do ludności żydowskiej, nie taiła swoich uczuć i wypowiadała się otwarcie pod adresem Żydów. Do słów stosowali i działalność swoją. W pierwszej chwili pogromu nie tylko że nie działała uspokajająco, ale starała się jeszcze rozbestwić tłum ciemny.

Niżsi agenci policyjni rozsiewali potwarcze wieści o zbrodniach, dokonanych przez Żydów względem uczestników procesyi, sami brali udział w pogromie i rabowaniu dobytku, stanowili o stopniu winy rewolucyonistów i dyrygowali egzekucyą, przewodniczyli szajkom chuliganów, rabującym sklepy i zezwalali im na zabójstwa i czyny zwierzęce.

Następnie władze wojskowe, do chwili wprowadzenia stanu wojennego, zaczęły sprawować rządy nad miastem i oddawali żołnierzy do rozporządzenia policyantów.

Wojsko postępowało według wskazówek policyi i chuliganów, a nawet z własnej inicyatywy rozstrzeliwało bezbronnych Żydów, którzy nie tylko że nie stawiali żadnego oporu, ale chowali się na strychach, po ogrodach, w stajniach i t. d.

Na jakiej zasadzie gubernator pozbawiony był władzy od dnia 1-go do 2-go czerwca i dlaczego sprawowało ją wojsko?

Na pytanie to muszą odpowiedzieć władze wojskowe.

Z sądów.

Sprawa „Waśki" Grigorjewa.

Onegdaj podaliśmy treść aktu oskarżenia i wyroku, dziś notujemy parę szczegółów tej wysoce charakterystycznej sprawy.

—

Waśka Grigorjew, morderca stróża Karżewskiego, jest osobistością, znaną sądowi: był już siedem razy sądzony za różne przestępstwa: grabieże, kradzież, kupno kradzionych rzeczy. Obecnie, jednocześnie ze sprawą o zabójstwo Karżewskiego, wytoczono mu proces o zgwałcenie, sprawy te miały być sądzone razem, ostatnia jednak została odłożoną z powodu nieobecności przeciwnej strony.

Bronił podsądnego pom. adw. przys., Matusiewicz. oskarżał tow. prok., Pachomow; prezydował G. Meller.

Zeznania świadków okazały się nader obciążającymi dla oskarżonego. Co prawda, jedynym świadkiem naocznym samego faktu zabójstwa był chłopak czternastoletni, Dymitr Drużkiewicz, lecz zeznania jego najzupełniej uwydatniły winę Grygorjewa. Widział on mianowicie, jak trzech chuliganów (w ich liczbie Grigorjew) weszło do podwórza w ślad za cofającym się stróżem; jeden z nich zwrócił się z zapytaniem, czy mieszkają w podwórzu Żydzi. Zanim Karżewski zdążył edpowiedzieć, Waśko-Grigorjew podszedł doń z tyłu i nożem, który miał ukryty pod połą marynarki, zadał mu cios śmiertelny; poczem najspokojniej wyszedł. Świadek nie znał przedtem Grigorjewa i o nazwisku zabójcy dowiedział się w parę dni potem. Już w maju r. b. jeden ze świadków obrony, Smulskij, straszył go zemstą Grigorjewa, w razie zeznań, niepomyślnych dla oskarżonego.

Świadkowie obrony dość niefortunnie starali się dowieść alibi oskarżonego. Główny świadek obrony, Smulskij, stwierdził, że Drużkiewicz mu się przyznał, iż został namówiony do świadczenia przez policyę, na dwa miesiące przed pierwszem rozpatrywaniem sprawy (3 maja). Lecz protokół posiedzenia d. 3 maja zawiera, jak się okazało, deklaracyę obrońcy Matusiewicza, w której znajduje się świadectwo Smulskiego o zeznaniach Drużkiewicza, które miały miejsce jakoby w samym dniu sądu.

Tow. prok., Pachomow, ostro napiętnował oskarżonego, który w przeddzień zbrodni, na czele wyrzutków kijowskiej ludności, szedł z portretem Cesarza i flagami narodowemi. Grigorjew nie zasługuje na przebaczenie, albowiem człowiek, który z zimną krwią, bez żadnego powodu morduje bezbronnego, a potem spokojnie prowadzi dalej dzieło grabieży i zniszczenia, na przebaczenie zasługiwać nie może. Takie zabójstwo, to czyn zwierzęcia, pewnego, że zostanie bez kary.

Sprawa Grigorjewa rzuca jaskrawe światło na całą historyę «manifestacyi«, którą niektórzy zaszczycają mianem «patryotycznych». Lecz patryotyzm jest uczuciem wzniosłem, czystem. Nie może się on godzić z chciwością, okrucieństwem i gwałtem. W danej sprawie niema ani jednej okoliczności, ani jednej pobudki, któreby zbrodnię uszlachetniały.

Obrońca oskarżonego, p. Matusiewicz, dowodził, że małoletni świadek Drużkiewicz, znajdował się w stanie podniecenia, które mu nie pozwalało rozróżnić dokładnie twarz zabójcy, że Grigorjewa prześladuje policya i że skutkiem tego wpłynęła ona na zeznania świadka. Dowodził wreszcie obrońca o zupełnej niewinności podsądnego, tej «ofiary zbiegu okoliczności».

—

Wyrok sądu podaliśmy onegdaj.

Rynek zbożowy.

(Telegramy z dnia 21 czerwca 1906 roku).

Nikołajów.—Usposobienie targu zbożowego stałe. Żyto w naturze 9 p. 5 f. — 72 kop. jęczmień $66^{1}/_{4}$ kop.

Odesa.—Usposobienie z pszenicą, żytem i z jęczmieniem słabe, z owsem mocne, z kukurydzą słabe. Pszenica odeska „Wales" w naturze 9 p. 30 f. 92 kop., żyto w naturze 9 p. 15 f. 69 kop., owies 85 kop., jęczmień 63 kop., kukurydza 69 kop.

Warszawa.—Usposobienie z pszenicą i z żytem stałe, z owsem mocne. Pszenica 88 — 1 rb. 2 kop., żyto 70 — 75 kop., owies 76 — 84 kop.

Rewel.—Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem słabe. Pszenica 83 — 84 kop., żyto 71 — 73 kop.

Libawa.—Usposobienie z żytem i z otrębami słabe, z owsem ospałe. Żyto 79 — 80 kop., owies biały zwyczajny 75 — 77 kop., owies biały w wyższym gatunku 86 — 89 kop., otręby grube 58 — 60 kop., średnie 55 — 57 kop., drobne 54 kop.

Królewiec.—Usposobienie z owsem słabnie, z otrębami słabe, z resztą zboża stałe. Rosyjska pszenica czerwona $95^{1}/_{2}$ — $95^{5}/_{8}$ kop., żyto rosyjskie $72^{3}/_{4}$ — $74^{1}/_{4}$ kop., owies biały zwyczajny $77^{3}/_{8}$ — $78^{7}/_{8}$ kop., jęczmień pastewny $75^{7}/_{8}$ — $84^{7}/_{8}$ kop., gryka $72^{3}/_{4}$ — $73^{1}/_{2}$ kop., otręby pszenne, grube $57^{5}/_{8}$ — $95^{1}/_{4}$ kop., średnie $53^{3}/_{8}$ — $54^{5}/_{8}$ kop., drobne $53^{1}/_{8}$ kop., otręby żytnie $60^{3}/_{8}$ — $62^{1}/_{2}$ kop., soczewicza nowa, wysoka, zielona 2 rb. $65^{1}/_{2}$ — 3 rb. $3^{3}/_{4}$ kop., bobik $94^{3}/_{4}$ — 1 rb. $2^{3}/_{4}$ kop., groch „Wiktorya" $98^{5}/_{8}$ — 1 rb. $21^{3}/_{8}$ kop., siemię lniane 1 rb. $55^{1}/_{2}$ — 1 rb. $59^{1}/_{4}$ kop., raps 1 rb. $66^{3}/_{4}$ — 1 rb. $68^{3}/_{4}$ kop., rzepak nowy, wysoki 1 rb. $51^{5}/_{8}$ — 1 rb. $66^{3}/_{4}$ kop., mak niebieski 3 rb. $56^{1}/_{2}$ — 3 rb. $71^{1}/_{2}$ kop.

Kijów.—Usposobienie z pszenicą ospałe, z żytem stałe, z owsem spokojne, ale stałe. Pszenica ozima 85 — 87 kop., żyto folwarczne 62 — 65 kop., żyto mieszane 60 — 62 kop., owies folwarczny 66 — 70 kop., owies mieszany 60 — 63 kop.

Fastów.—Usposobienie z pszenicą ospałe, z żytem zmienne, z owsem spokojne ale stałe. Pszenica ozima 77 — 80 kop., żyto folwarczne 60 — 64 kop.. żyto mieszane 55 — 58 kop., owies folwarczny 61 — 65 kop., mieszany 57 — 60 kop.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 22 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,3	23,2	19,5
Barometr przy 0 w m. m.	744,6	743,8	741,6
Stop. wilgotności w proc.	99	82	93
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PZ3	PZ4	P4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	10	9	9
Ilość opadów w m/m.	12,9	2,4	9,1

od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	25,7
Najniższa	1[illegible],2
„ na powierzchni ziemi	17,7
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,6

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Maximum barometryczne na północo-zachodzie Rosyi — Helsingfors 768 mm., minimum na południu Rosyi. Deszcze na północo-wschodzie, w centrum i na południo-zachodzie. Oczekiwane: upały suche na południo-wschodzie, burze i trochę chłodniej na Oce i Kamie, temperatura bliska normy w pozostałej Rosyi, deszcze na zachodzie i południo-zachodzie, sucho na północy.

Rozmaitości.

Dramat małżeński. W parku paryskim Buttes Chaumont rzucił się z mostu wiszącego w głębię 26-letni urzędnik bankowy Derue, zabijając się na miejscu. Przy zwłokach znaleziono banknot stofrankowy oraz kartkę z napisem: „Załączone tu sto franków przeznaczam na pogrzeb żony". Udawszy się do mieszkania samobójcy, policya znalazła zwłoki pani Derue, zabitej uderzeniami noża. Jak się zdaje, Derue w przystępie szału zazdrości zamordował żonę, a następnie popełnił samobójstwo z rozpaczy.

Śmiertelny pojedynek kobiet. W tych dniach miasto Middlerborg w Stanach Zjednoczon. było widownią niezwykłego starcia dwóch kobiet.

Ofiarą nie padła jednak żadna z przeciwniczek, lecz młody człowiek, całkiem niewinny, nie wmieszany w spór. Przed drzwiami restauracyi spotkały się mrs Alice Moore i mrs Emy Tucker, zdawna wielkie nieprzyjaciółki. Spotkawszy się, postanowiły odbyć pojedynek na miejscu, a że każda z nich miała przy sobie rewolwer, zaczęły „działać". Ogień otwarła mrs Tucker, ale przeciwniczkę opuściła naraz odwaga i poczęła uciekać. Mrs Tucker strzeliła jeszcze dwa razy i trafiła w suknię przeciwniczki. Czwarta kula wpadła w okno restauracyi i ugodziła młodego człowieka, spokojnie siedzącego przy stoliku. Kula przebiła skroń i zabiła nieszczęśliwego na miejscu.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.